Nr. 158. Piątek, 11 Lipca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	84·— K
półrocznie	42·— „
ćwierćrocznie	21·— „
miesięcznie	7·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96·— K
półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	8·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Edykt.

Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że komisya obchodowa z uwzględnieniem materyalno-prawnych postanowień galic. ustawy wodnej wraz z rozprawą wywłaszczeniową, oraz z dochodzeniem co do ogniotrwałych urządzeń w sprawie budowy toru dowozowego ze stacyi kolei Żywiec do fabryki papieru w Żywcu uznanej za uprzywilejowaną budowlę, odbędzie się dnia 21 lipca 1919 i rozpocznie o godzinie 10 rano na stacyi kolei w Żywcu.

Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone wraz z planami, wyłożone będą stosownie do przepisu § 3 ustęp 2 rozporz. minist. z dnia 28 lutego 1915 Dz. p. p. Nr. 54 w urzędzie gminnym w Zabłociu, począwszy od dnia 12 lipca 1919 przez dni 8 do przejrzenia dla ogółu.

Wszelkie powyższą budową dotknięte prawa, można zgłosić w wymienionym terminie na ręce starostwa w Żywcu lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Lwów, dnia 5 lipca 1919.

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 9 lipca 1919.

Front galicyjsko-wołyński: Na odcinku Beresteczka silna działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. W odcinku Rafałówki pomyślna dla nas akcya. Zajęliśmy Maniewicze, Kolonię-Rafałówkę, Kolonię-Oliżarkę, Cudlę, Topacze.

W Galicyi bez zmiany.

Front poleski: W odcinku Łunieńca zajęły nasze oddziały w ataku Łunino, Wólkę i Widziłów.

Front litewsko-białoruski: Ataki bolszewickie na odcinek Igualino Dawgieliczki odparto biorąc jeńców, 2 kulomioty i tabory.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller.*

Rozkaz gen. Szeptyckiego.

Generał Szeptycki wydał następujący rozkaz do żołnierzy:.

Moi dzielni żołnierze!

Po kilku tygodniach pozornego spoczynku doszedł was mój rozkaz marszu naprzód, i poszliście zwyciężać. Zadanie, postawione wam, było trudne, wymagało ono bez względu na deszcze i skwar lata, długich i męczących marszów, wśród ciągłych walk, dużej samodzielności dowódców i sprawności w manewrowaniu taktycznem. Wszystko to pokonaliście tak, jak tego tradycya armii polskiej wymagała. Trzy nieprzyjacielskie brygady zostały, pomimo silnego oporu, zniszczone, jedna z nich prawie w zupełności poszła do niewoli. Zdobycz wojenna jest znaczna. Zdobyto dotychczas 8 armat. kilkanaście karabinów maszynowych, broń, amunicyę, taborów i sprzętu technicznego wiele. Szmat kraju oswobodzono od obcego najazdu, ludność jego ocalona od przymusowego poboru, — oto jest zapłata za wasze trudy, poniesione na chwałę Ojczyzny.

Głównemu kierownikowi tej akcyi, memu szefowi sztabu Thulliemu, gen. Rydzowi-Smigłemu, gen. Roji, wszystkim szefom sztabów, majorowi Piskorowi, kapitanowi Gładowi, dowódcom grup podpułk. Zarzyckiemu i Zulaufowi, majorowi Dąb-Bernackiemu, dowódcom oddziałów majorowi Głuchowskiemu, kapitanowi Krzyżanowskiemu, Maciejowskiemu i Dawidajkisowi, porucznikowi Kalinowskiemu, a szczególniej majorowi Dąbrowskiemu, majorowi Serednickiemu, dzielnym jego oficerom lotniczym, szefowi kwatermistrzowstwa Dowództwa frontowego kapitanowi sztabu generalnego Roztworowskiemu i jego współpracownikom, za ciche a tak wydatne przygotowanie ofenzywy, lekarzom wojskowym kapitanom Kurylukowi i Pałaszeskulowi, porucznikowi Bukoyzo i dowódcy wojsk kolejowych, kierownictwu transportów i wszystkim Wam, którzy bez względu na rangę i stanowisko jako żołnierze z karabinem czy jako oficerowie ze szablą poszliście naprzód, nie szczędząc trudów i krwi, składam w imieniu służby ojczystej mocne i gorące podziękowanie. Nie koniec walkom, wróg jeszcze nie zgnębiony, nasi bracia nie wszyscy jeszcze zwolnieni od przemocy, więc stać wam dalej twardo z bronią u nogi, w oczekiwaniu na dalsze rozkazy.

Obrońcy kresów, idąc naprzód, pamiętajcie, że celem waszym oswobodzenie, a nie zdobycz. Żądałem tego od was zawsze, żądam i teraz. Niech ludność uwolnionego z przemocy kraju widzi w was, jak widziała dotychczas, swoich rodaków i najbliższych pobratymców, którzy chleba nie biorą, ale raczej dzielić się nim gotowi. Zyskać przyjaźń i serce ludności, to wasz obowiązek, również święty, jak orężne zwycięstwo.

Szeptycki, Gen. porucznik i dowódca.

Nieważność wyroków i orzeczeń wydanych na podstawie ustaw i rozporządzeń władz ukraińskich.

Ukraińcy wydawali w zajętych obszarach kraju rozporządzenia, zmieniające obowiązujące przepisy ustawowe, a uważając te rozporządzenia za obowiązujące ustawy, wydawali na ich podstawie wyroki i orzeczenia w sprawach cywilnych i karnych.

Ustawy i rozporządzenia wydawane przez „derżawnyj sekretaryat narodowoj ukraińskoi republyki“ (państwowy sekretaryat republiki narodowej ukraińskiej) w Stanisławowie, były ogłaszane w „Wistnyku zakoniw derżawnych“ (dzienniku ustaw państwa) i w dzienniku „Republyka“ wydawanych w Stanisławowie.

Takiemi „ustawami“ ogłoszonemi we „Wistnyku“ w lutym 1919 zmieniono postanowienia obowiązującej normy jurysdykcyjnej, przekazując sprawy sporne z przedmiotem wartości do 3.000 K sądom powiatowym, a sprawy sporne z przedmiotem wartości ponad 3.000 K do 10.000 K, przekazano sędziom jednostkowym przy trybunale pierwszej instancyi do rozstrzygnięcia.

Skład trybunałów pierwszej instancyi zmieniono w ten sposób, że w sprawach o przestępstwa zagrożone karą do jednego roku wyrokował jeden sędzia, zresztą wyrokował trybunał w składzie trzech (zamiast czterech) sędziów.

Skład sądu drugiej i trzeciej instancyi unormowano odmiennie i ustanowiono osobny senat drugiej instancyi przy sądzie okręgowym w Stanisławowie, który rozpoczął urzędowanie z dniem 1 kwietnia 1919 w miejsce sądu apelacyjnego we Lwowie.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie udzielił na razie sądom — przed wydaniem

---

8)

ANTONI PROCHASKA.

KRWAWY ROK 1648 NA CZERWONEJ RUSI.

(Ciąg dalszy).

Wspomniani chłopi z Lubszy dopomagają i chłopom ze Smuchowa przy napadzie na dwór Smuchowski Jerzego Słapkowskiego i Jerzego Piesezarzewskiego, rabują i niszczą całe gospodarstwo. Zamek w Łuce i dwór w Kołodziejówce, majątki rodziny Giełdzińskich, zrabowali tameczni poddani z sąsiednimi zbuntowanymi chłopami. Z Łuki uczyniono niejako podstawę buntowniczego ruchu, albowiem chłopi z Nadziejowa zrabowawszy gospodarzy z Zawadki i mieszczan z Bolechowa i zabrawszy innych jako jeńców, osadzili ich w zameczku Łuce Także i Schodnica z zamkiem padła z rąk poddanych tamecznych, którzy obrabowawszy z gotówki, w okrutny sposób zabili rządcę Mikołaja Godzkiego, żonę tegoż wydali kozakom, dwornika Lubasza i żonę zamordowali i złupili wszystko, co było w tym zameczku Samuela Cebrowskiego, nawet rzeczy zakopane. Takich morderstw dopuścili się także i w Mołodyńcych poddani tameczni. Dzierżawił tę wieś Maciej Łyczkowski. Wielką gromadą napadają nań rozjuszeni rozbojem i zabójstwem wielu już ludzi niewinnych, z rąk ich pobitych, właśni poddani. Obstępują dokoła dwór. Znajdują na górze Łyczkowskiego i zrzucają go ztamtąd na dół, gdzie go tłuką kijami, sieką kosami, strzelają doń — wreszcie mordują. Matkę zamordowanego przywodząc ją rzekomo na ruską wiarę, tak zbili chłopi ci, że w tydzień umarła i dziecię nawet pani Łyczkowskiej, której śmiercią wielekroć grozili, tylcem kosy uderzono silnie, że w parę dni umarło. Zrabowano zaś wszystko nieszczęśliwej rodzinie. Oczywiście chłopi ci z Mołodyniec nie jeden tylko mord i rabunek mieli na sumieniu. Wraz z poddanymi z Holeszowa napadają oni nocą na dwór Kaspra Wielżyńskiego w Młyniszczach, a zrabowawszy go doszczętnie w tyrański sposób mordują dziedzica. W Sulatyczach włościanie przechowywali u siebie kozaków, wraz z którymi rabują i niszczą dwór i całą majętność Hrehorego Bratkowskiego, dzierżawcy Mikołaja Daniłowicza. Borynię złupili doszczętnie poddani ze Stężnicy, Polany, Wołosatego, Rostok, Bereżek. Przywódcą ich był Stefan, pop stężnicki, a działał w porozumieniu z chłopami po węgierskiej stronie. Po dokonanym rabunku, sprawcy zabili panią Swaryczewską i jedno dziecię Wysoczańskich.

Znamiennem jest, że rabowano także i chłopów, jak n. p. w Derżowie, gdzie także dwór rabowali poddani z Kijowca. Nieszczęście rabunku dotknęło pomiędzy innymi Aleksandra Sokołowskiego w Bereźnicy, Jana Jaźwińskiego w Bortnikach, Adama Rzeczyckiego w Boryniczach. Za uciekającym z łupionych Borynicz Jaźwińskim, puścili się chłopi w pogoń, doznali w Brzozdowcach i tu okrutnie kosami zamordowali, obrabowawszy go z gotówki 1500 zł. i wszystkich rzeczy, które uwoził. Dwór w Kijowcu Jana Gardlińskiego zrabowali popowicze i chłopi tameczni, udając tatarów okrzykiem hałaj, hałaj! Ludzie ze wsi i dworu pouciekali, kobiety ze strachu umierały, a sprawcy komory, pasieki, stajnie wyłupili do cna. Poddani z Wysokiego zrabowali tamże dwory Swaryczowskich i Wysoczańskich, z Nowosielec poddani dwór p. Zofii Gruszeckiej.

Już z powyższego wypływa, że motywem zbrodni była chciwość, dlaczego też rabunki dzieją się pod pozorem kozaków i tatarów, częstokroć w nocy jak n. p. na dwór w Krynicy Zofii z Lipczyńskich Tarnowskiej, która kazała bydło swe do Stryja odegnać na schronienie, a łupieżcy uprzedzając wykonanie jej rozkazu, nocą zrabowali cały dwór i oborę w Krynicy. Część łupu kozakom oddali a częścią drugą podzielili się sami. Gdy przez Balice łowczy lwowski Kasper Wielżyński pędził swe bydło, obrabowali go chopi tameczni na publicznej drodze. Nawet i podczas grasowania Tatarów rabują swawolnicy, jak to się przydarzyło Stanisławowi Lipnickiemu, o który to rabunek wniósł protest w grodzie żydaczowskim.

IV.

Rabusie w Przemyskiem, Sanockiem, Lwowskiem.

Przemyskie, Sanockie a w szczególności ziemia Lwowska uległy zniszczeniu już w czasie, kiedy Cmielnicki z Tatarami oblęgał Lwów, potem Zamość. Dopokąd wojska Chmielnickiego i Tuhaj beja były w pochodzie, swawola kozacka, jak się wyraża szlachta na sejmiku wiszeńskim, tylko tajemnie praktyki czyniła w tych ziemiach i rozboje zaledwie się odkrywały.... Ale gdy nadeśli kozacy i Tatarzy, wsie i miasta tych ziem, zwłaszcza pobliskie gościńcom a temsamem i zagonom napastniczych hord, o ile nie mogły się obronić lub okupić, padały ofiarą łupieżców. Tak zdarzyło się pomiędzy innemi i Mościskom. Oto co pisze w współczesnej księdze ławniczej tego miasteczka pisarz miejski Tomasz Knapik pod zagłówkiem Memoria luctuosa:

„Roku tego 1648 obóz o zielonych świętach (31. V.) rozgromił Chmielnicki pod Korsuniem, hetmanow IMi obudwu w niewolę Tatarom i barzo wiele żołnierza wybornego podał. Tegoż roku; pod Pilawky wojsko barzo wielkie zebrało się chcąc dać wstręt Chmielnickiemu; jednak za niesworności książąt IMci Książęcia Wisznowieckiego i książęcia Dominika, którzy rząd wojska na ten czas prowadzili pod Pilawkami gdy miała być bitwa, onę stracili wojska odstąpiwszy, którego na ten czas mogło być na 200.000. które potem musiało w rozsypkę rozbiec się, gdy ich regimentarze odstąpili. A Chmielnicki złączywszy się z Tatarami szedł pode Lwów i Lwów oblęgł, potem się mu Lwów okupił a tenże Chmielnicki szedł pod Zamoście i tam się położył z wojskiem około Zamościa a zagony posłał ku Jarosławiu, Lublinu, Przemyślu i insze okoliczne strony. Które zagony miasta pustoszyły i rozbijały, wsi w niwec obracały, tedysz też i miasteczko Mościska rozbili; i w niwec tak Kościoły Boże jako i dostatki ubogich mieszczan pobrano pożakowano, Kościoły Boże połupiono, organy w obydwu Kościołach rebellia Kozaków i swowolnych ludzi rozbiła, którzy zdradziecko tym Kozakom i swejwoli miasta przez zdradę podawali. Tegoż roku po Kozakach barzo wiele ludzi mieszczan i ze wsiow okolicznych pomarło, których barzo wiele przy Kościele Panny Maryey pochowano. W tenże czas Ojców Zakonnych dwu, jednego kapłana a drugiego laika haniebnie zamordowano.“ Tarnowiec pod Przemyślem spalili kozacy jak i wiele innych miejscowości, tak doszczętnie, że na 20 tysięcy szkody poczynili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pouczeń przez Ministerstwo sprawiedliwości — następujące wskazówki:

1. Wszelkie ustawy i rozporządzenia wydane przez władze ukraińskie na obszarach lwowskiego sądu apelacyjnego, uważać należy za nieważne i nie obowiązujące.

2. Wyroki i orzeczenia wydane na podstawie tych zmienionych ustaw lub przez sędziów mianowanych przez władze ukraińskie względnie przez Sądy nienależycie obsadzone lub przez sędziów nie posiadających ustawowych wymogów na urząd sędziego, są oczywiście nieważne. — Na podstawie takich wyroków i uchwał nie należy na razie wdrażać egzekucyj, a wdrożone już egzekucye należy z urzędu wstrzymać. Również wstrzymać należy na razie wykonanie kar na podstawie takich wyroków karnych.

W wypadkach, w których zarządzono już wykonanie kary i skazanego ściągnięto już do kary, należy — zatrzymując na razie skazanego w więzieniu,— bezwłocznie przedłożyć dotyczące akta Sądowi Apelacyjnemu celem wydania dalszych zarządzeń.

3. Sprawy cywilne zawisłe na podstawie ustaw i rozporządzeń władz ukraińskich w Sądach powiatowych, należy z urzędu przenieść do Trybunału i wpisać je do odnośnych regestrów, chyba, że obie strony wyraźnie się zgodzą, aby sprawy te prowadzono nadal w Sądzie powiatowym.

4. Funkcyonaryusze sądowi, także pomocnicy kancelaryjni, pomocniczy woźni i posłańcy sądowi, przyjęci przez władze ukraińskie, mają być bezwłocznie ze służby wydaleni.

5. Mianowania funkcyonaryuszów na wyższe rangi, jak również posunięcia ich do wyższego stopnia płacy dokonane przez władze ukraińskie, są nieważne i bezskuteczne.

6. Ustanowienie osobnego senatu II. instancyi przy Sądzie okręgowym w Stanisławowie było nieważne, gdyż sprzeciwia się ustawie zasadniczej i ustawie organizacyjnej, wskutek czego wszelkie decyzye przez senat ten jako drugą instancyę powzięte, są nieważne i wszelkich skutków prawnych pozbawione.

Lwów 10 lipca 1919.

Na złej drodze.

Niemcy znajdują się na złej drodze. A nie to jest najgorsze, jeśli ktoś zbłądzi, jeno to, gdy zbłądziwszy, uparcie trzyma się dalej manowców, choć szeroka prosta droga poprawy stoi dlań otworem. Niepoprawny zbrodniarz podwójnym jest zbrodniarzem, a gracz, który karty nie rzuci z rąk, gdy mu „nie idzie“, jeno chce się „odbijać“ — ten najsmutniej kończy.

Zbrodnicze zamysły i działania Niemiec w ostatniej wojnie światowej zostały przez trybunał narodów ustalone ponad wszelką wątpliwość. Jak rozbójnicy zasadzili się w wielkim lesie dziejów, z nożem w zanadrzu, gotowi do zamordowania Europy. Już to nie pierwszy raz odsłoniła się zbójecka ich dusza. Do potęgi i znaczenia doszli z pomocą gwałtów bezecnych. Porastali w pierze bezkarnością i to tak ich rozzuchwaliło. Ongi rozszarpali Polskę żywcem, a włos nie spadł im za to z głowy. Następnie rzucili się na Francyę, ograbili ją i znowuż harde, zatwardziałego zbrodniarza charakteryzujące: „Co mi zrobisz?“, śmiało się im na ustach, wyszczerzało kły wilcze.

Ale trapił ich przecie w głębi niepokój, po tym drugim czynie. Rozkosze biesiady zamącał uparcie jawiący się za plecami duch Banks, widmo zaś Nemezy zamącało spokój snu królowi pruskiemu, który włożył sobie na głowę koronę cesarza Niemiec. Stąd powstał plan piekielny zdruzgotania całego porządku prawnego w Europie, by bezprawie pruskie spokojnie i wieczyście trzęsło światem.

Ten plan był szaleństwem. Niemcy liczyły przesądnie na swą szczęśliwą gwiazdę. „Nie boimy się nikogo, prócz Boga!“ wykrzykiwały, los wyzywając, który miał ich dopaść. Właśnie Boga się nie bali! I oto On upomniał się o swą zniewagę i o podeptaną sprawiedliwość dziejową. Zuchwalcy powinęła się noga, złoczyńcę dopadła kara. Ciężkie toporzysko pomsty rozpłatało Niemcy. Leżą powalone.

Jednak pozostały przy życiu. A że w tym organizmie nazbierało się sił wiele, bo napasł się krzywdą ludzką, jak woły apollinowe na łąkach tessalskich — więc nie zginie. Krwi ubytek pokryje, poprzecinane ścięgna i mięśnie zrosną się na nowo.

Dobrze świadome, iż to ból i srom i strata, lecz nie zagłada jeszcze, Niemcy już dzisiaj układają sobie w skrytości serca, co dalej poczną. A taka w nich zawziętość taka złych instynktów przewaga, że bynajmniej nie marzy się pokaleczonemu grabieży pwrót do zespołu narodów, dla dobra swego i ludzkości pracujących. Musieliby wtedy poprzestać tylko na swojem, a oni rozsmakowali się w cudzym chlebie. Musieliby zmienić swe obyczaje, swój dotychczasowy sposób postępowania, musieliby całą swą psychę przeobrazić z wężowej i tygrysiej na ludzką. A to jest właśnie myśl, z którą najtrudniej się Niemcom pogodzić.

Więc choć ubezwładnione, knują zasadzki, sposobią chytrze grunt do nowych zamachów. Innych używają za narzędzie, sami podnieść niezdolni porąbanego ramienia. Na Polskę przedewszystkiem szczują potajemnie. Co chwila wykrywa się, że cośkolwiek zajdzie coś, co Polsce kłopot sprawić może, na stratę ją naraża, siły jej chce podkopać, tam na dnie tkwi intryga niemiecka. Wychodzi na jaw, że to Niemcy zachęcili i poprowadzili Rusinów do ostatniej ofenzywy, na szczęście złamanej i odpartej. A w Sejmie stwierdzono świeżo, iż krwią powalane łapy niemieckiego „Grenzschutzu“ rzuciły żagiew, która tak silnym płomieniem rozgorzała przed kilku dniami w przykrych zajściach warszawskich.

Ciągle oni, wszędzie oni, gdzie podstęp, gdzie gwałt, gdzie krzywda!

Pozostały zatem Niemcy nadal na złej drodze i z niej nie zejdą. Tem gorzej dla nich. Do czasu dzban wodę nosi. Tym razem skończyło się na urwaniu ucha — następnym sam dzban rozbije na czerepy ta Opatrzność, która wynikiem ostatniej wojny dość dobitnie przestrzegła Niemcy, a gdy przestróg nie słuchają, — prędzej czy później spełni swą powinność.

Po podpisaniu traktatu pokojowego.

(Ref. Pras. Radio Nauen). Niemiecka opinia odrzuca wynurzenia Lloyda Georgea zawarte w jego mowie pokojowej, a zwrócone przeciwko Niemcom, jako niegodne i przewrotne oskarżanie dzielnego nieprzyjaciela, którego Anglia bez francuskiej pomocy nie byłaby mogła pokonać. Zganiona przez Lloyda Georgea polityka Niemiec z ostatnich 150 lat nie była jednak przeszkodą w połączeniu się Anglii z Prusami dla pokonania Napoleona. Lord Salisbury obwieścił był swego czasu w parlamencie angielskim zawarcie trójprzymierza jako radosne zdarzenie, a Chamberlain ofiarowywał kierownikom polityki niemieckiej przymierze z Anglią. Naród niemiecki musiał przyjąć pokój wersalski jako rozstrzygnięcie oparte na prostej przemocy. Nie uznaje on jednak tej umowy, jako moralnego wyroku na rzekomą swoją zbrodnię i nie pozwoli stłumić swego protestu przeciwko kłamstwu o wyłącznej winie Niemiec i przeciw międzynarodowemu postępowaniu sądowemu, w którem wyłącznie nieprzyjaciele Niemiec mają wydać wyrok na Niemców. Przeciw twierdzeniu przez Lloyda Georga powtórnie wyrażonemu, że Niemcy w swych koloniach źle obchodzili się z tubylcami, jako najlepszą odpowiedź, przytoczyć można fakt, iż w Afryce tubylcy walczyli aż do ostatka po stronie niemieckiej przeciw nieprzyjacielskiej przemocy.

W sprawie wydania b. cesarza niemieckiego entencie, oświadczył amerykański sekretarz stanu, że nic nie wie (?) o jakimś układzie mocarstw, na podstawie którego miało być żądane wydanie cesarza i wdrożone przeciw niemu postępowanie karne.

Najwyższa Rada sojusznicza odbyła wczoraj po południu długą naradę. Komisya, przygotowująca traktat pokojowy z Bułgaryą, obradowała przed południem.

Daily News ogłaszają rozmowę z księciem-małżonkiem holenderskim w sprawie wydania Wilhelma. Oświadczył on, że Wilhelm nie może być wydany sojusznikom wprost na ich żądanie. Ponieważ jednak Niemcy wyrazili swoją zgodę na osądzenie b. cesarza, przeto ententa musi się zwrócić do Niemiec, i jeżeliby potem ententa zażądała od Holandyi wydania Wilhelma, Holandya wtedy nie mogłaby wydania odmówić.

Wiedeńskie Biuro kor. na podstawie spóźnionej depeszy z 7 b. m. podaje: Żołnierze włoscy zamierzali zaatakować granatami ręcznymi francuski okręt wojenny, który stoi na kotwicy koło molo Zichy. Francuski torpedowiec otworzył ogień, od którego kilka osób zginęło i odniosło rany. Następnie udali się włoscy żołnierze do portu Bares, gdzie znajduje się francuska podstawa do zaopatrywania w żywność francuskiej armii przeciw Węgrom. Tutaj Włosi zaatakowali straż francuską, złożoną z 20 Anamitów; ośmiu Anamitów zostało zabitych, a reszta wzięta do niewoli. Po stronie włoskiej było również kilku zabitych i rannych. Wykroczenia trwały do późnej nocy. Należy stwierdzić, że Włosi stoją w pogotowiu na wszystkich ulicach miasta. Węgierscy ochotnicy otrzymali w ostatnich dniach znaczne posiłki z Włoch, a w Tryjeście rozpoznano kilku komunistycznych agitatorów z Budapesztu, których działalność łączą z temi wykroczeniami.

Wiedeńskie biuro kor. z Nowego Jorku. Z Paryża donoszą, że dyplomatyczne napięcie między Francyą a Włochami można uważać za poważne. Tittoni przed swym odjazdem miał zawiadomić Radę pięciu, że uregulowanie sprawy Rjeki w sposób odpowiadający życzeniom Włochów jest konieczne i musi nastąpić jak najprędzej celem przeszkodzenia przesileniu.

Celem zbadania zajść w Rjece Rada najwyższa ententy wybrała komisyę, która niezwłocznie ma się udać do Rjeki. Komisya ta składa się z generałów: francuskiego, włoskiego i amerykańskiego.

Po obopólnem porozumieniu z ententą zapadła uchwała wysłania w tych dniach 100.000 jeńców niemieckich przez Duisburg do Niemiec. Ententa zażądała do transportu jeńców taboru i obsługi niemieckiej.

Między zastrzelonymi po zatopieniu okrętów niemieckich znajdował się także komendant statku „Markgraf“ kapitan Walter Schumann.

Układ w sprawie okupacyi prowincyj nadreńskich, nie dotyczący jednak zagłębia Saary, stanowi odrębną do traktatu dołączoną część, która otrzyma moc obowiązującą po ratyfikacyi. Mimo zasadniczej zgody Niemców dotrzymania warunków tej ugody, zwróciło się niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych do p. Clémenceau o poczynienie niektórych zmian i złagodzenie niektórych warunków. Clémenceau odpowiedział, że prośba ministerstwa będzie rozpatrzona i że gotów jest podjąć w tej sprawie rokowania. Imieniem rządu niemieckiego wydelegowano do prowadzenia rokowań podsekretarza stanu Levela i prezydenta regencyi kolońskiej tajnego radcę Starka który został mianowany komisarzem prowincyi nadreńskiej, a wreszcie radcę regencyjnego Friedberga.

Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Wejmarze przyjęto projekt ustawy o ratyfikacyi traktatu pokojowego w imiennem głosowaniu 208 głosami przeciw 115.

P. T. C. K.

Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, zawiązane dopiero dnia 27 kwietnia r. b., z siłą żywiołową organizuje się i rozrasta. Widać z tego jak paląca była potrzeba powstania takiego Towarzystwa i że chwila bieżąca była niemal ostatecznym terminem jego zorganizowania.

Nawał zadań, które polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża ma spełnić, rośnie z każdą chwilą, a młode Towarzystwo staje odważnie i pragnie im podołać, w myśl hasła „mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił“.

Jeśli jednak polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża tak odważnie staje do walki, tak odważnie bierze na swoje barki coraz to nowe i nowe troski, to liczy i liczyć musi na współdziałanie całego społeczeństwa polskiego, każdej polskiej jednostki, w której szczerze polskie bije serce.

W tej swojej nadziei na spółdziałanie społeczeństwa, jeśli z tych dwóch miesięcy

---

9)

FERD. HOESICK.

MICKIEWICZ
w nowem świetle.

(Ciąg dalszy).

IV.

Dnia 25 października 1824 r. opuścił Mickiewicz na zawsze Wilno, udając się w przymusową drogę do Rossyi, na razie do Petersburga. Nad Newą poznał się między innemi z malarzem Oleszkiewiczem, mistykiem, którego doktryna miała „wiele wspólnego z nauką Saint-Martina“, jakkolwiek szedł on np. w kwestyi powołania „człowieka-ducha“, o wiele dalej. Człowiek ten, dawno już nie zajmujący się swoją sztuką, bo

Biblię tylko i kabałę bada
I mówią nawet, że z duchami gada,

wywarł na wrażliwy, a do mistycyzmu skłonny umysł Mickiewicza wpływ przełomowy, choć mało dostrzegalny na razie; ile że inne wpływy, o wiele bardziej realne, ziemskie, niebawem wzięły górę.

Stało się to przedewszystkiem z chwilą przybycia poety do Odessy, gdzie, obracając się wśród miejscowej kolonii podolskiej, uwikłany w romans z piękną Karoliną Sobańską, tonął w rozkoszach miłości wcale nie mistycznej. Z tych wrażeń odeskich, spotęgowanych jeszcze wrażeniami krymskiemi, powstały liczne erotyki i sonety tudzież Sonety krymskie.

Te ostatnie opracował Mickiewicz już w Moskwie, gdzie też napisał „Konrada Wallenroda“ i „Farysa“, a nadto i różne inne wiersze, z których kilka nieznanych, nigdy nie drukowanych dotychczas, prof. Kallenbach podaje w swej książce. Czy wszystkie są autentyczne? Czy zwłaszcza autentycznym jest wiersz „Bez napisu“, który raczej robi wrażenie wiersza Zana? To inne pytanie.

W każdym razie dwa pierwsze z tych liryków pisane są z myślą o dawnych ideałach. Oto n. p. początek „Wspomnienia“ o Maryli, napisanego w „Moskwie 20 stycznia 1827 r.“

O, dni mojej młodości, dni mego wesela!
Wspomnienie o was jakże wzrusza serce mile!
Rączo myśl się przenosi w błogie szczęścia chwile:
Widzę uśmiech kochanki, uśmiech przyjaciela,
Który zbadał me serce, mą radość podziela.
Choć nie tyle uwielbia i czuje nietyle.

Gdy wspomnę dzień ten, w którym raz pierwszy ujrzałem
Tę, co będzie na zawsze duszy mojej panią,
I tę chwilę, gdy pierwszy raz westchnąłem za nią,
Lub kiedy, wynurzając me czucia z zapałem,
Z jej oczu szczęścia mego wyrok wyczytałem,
Ach, nie wiedząc, żem stał już nad cierpień otchłanią..

. . . .

Najpiękniejszym z tych wszystkich nieznanych poezyj Mickiewicza jest niewątpliwie sonet, zatytułowany „Pożegnanie“, a pisany zdaje się z myślą o Sobańskiej:

Bądź zdrowa, ty, coś w kolej lubemi uśmiechy
Słodziła zimnym wzrokiem zadawane męki,
Coś w kolej z uwielbianej podawała ręki
Nektar szczęścia, jad żalu i balsam pociechy!

O, jakże czas lotnemi uniósł mi pociechy
Chwile, w których się twemi zachwycając wdzięki,
Ku ich czci niemyślane nuciłem piosenki
Okolicznemi dotąd powtarzane echy.
Oprócz nich wszystko znikło, jak senne marzenia,
Czyjże mi teraz uśmiech łez osuszy zdroje?
Kto myśl natchnie? dla kogo lutnię mą nastroję?
Milczeć będzie okryta pyłem zapomnienia,
Lub gdy zabrzmi wstrząśniona przelotem [wspomnienia,
To chyba moją żałość, albo imię twoje.

Slicznym jest przekład jednej z Melodyj irlandzkich. T. Moore'a zaczynający się taką strofą:

Nieraz na licach wody promień słońca świeci
Choć spodem ciemna, zimna fala wre i pieni:
Nieraz uśmiech słoneczny twarz nam opro- [mieni,
Choć już serce chłodne w przepaść zguby [leci.

. . . .

Życie w Moskwie, zarówno w kołach polskich, jak rossyjskich, upływało Mickiewiczowi bardzo przyjemnie. Z Polaków poznał wtedy słynną pianistkę Maryę Szymanowską (dla której z takiem uwielbieniem był Goethe); z Rossyan poznał kwiat miejscowej inteligencyi, w tej liczbie i Puszkina, przyczem, zwłaszcza w domu Pogodina, rozmowy toczyły się na tematy teologiczno-filozoficzne, często idące w parze z rozmowami na tematy mocno... dekoltowane. Zupełnie w stylu rossyjskim! Ale najmilej upływał poecie czas w domu prof. Jaenischa, z jego piękną i utalentowaną córką, Karoliną, która z czasem, w dowód uwielbienia dla swego genialnego nauczyciela języka polskiego, przetłumaczyła jego „Wallenroda“ na język niemiecki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stnienia Towarzystwa wróżyć można na przyszłość, polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża się nie zawiedzie. Wszędzie spotyka się ono ze zrozumieniem, dobrą wolą, a nawet z czynami konkretnymi.

W chwili bieżącej najpilniejszą sprawą jest tworzenie oddziałów lokalnych, jednanie członków dla Towarzystwa, a *ipso facto* wzmaganie jego funduszów.

I tu należy zanotować bardzo pocieszający fakt rozwoju Towarzystwa.

Do tej chwili bowiem powstały i przystąpienie do polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża zgłosiły następujące oddziały miejscowe: Choceń, Ciechocinek, Częstochowa, Grójec, Dobrzyń, Kielce, Kalisz, Lipno, Lublin, Łódź, Niemce, Pabjanice, Płock, Radom, Skarżysko-Kamienne, Skierniewice, Słupce, Turek, Uniejów, Włocławek, Wieluń, Zamość.

Prócz tego istnieją już oddziały okręgowe: 1) galicyjski, 2) poznański, 3) południowo-wschodni, 4) mińsko-białoruski, 5) wileński. Pierwsze dwa z tych oddziałów okręgowych obejmują liczne i dobrze zorganizowane i funkcyonujące oddziały lokalne.

Jednakże, jak sam wykaz wskazuje, pomimo, że jest on już poważny, jest to dopiero początek dzieła. Organizacya polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża musi swą siecią objąć całe Państwo Polskie, każdą jego miejscowość. Na mocy §. 44 statutu polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża oddziały miejscowe (lokalne) mogą powstawać wszędzie albo z inicyatywy instytucyj społecznych albo osób prywatnych, przyczem oddział miejscowy musi liczyć *minimum* 50 osób.

Jakkolwiek nie wszyscy możemy z bronią w ręku wykuwać przyszłość naszej Ojczyzny, to jednak obowiązkiem wszystkich nas bez wyjątku jest spieszyć z pomocą tym, którzy za nas pierś nastawiają, którzy przyszłość Państwa Polskiego budują.

Zatem zapisujmy się na członków polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i organizujmy oddziały miejscowe.

Wszystkim interesującym się sprawami polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża udziela potrzebnych informacyj i wskazówek zarząd główny w Warszawie (ul. Mazowiecka nr. 9).

Ze świata.

= Wedle wiadomości ze sfer dyplomatycznych *Petit Journal* podaje, że prawdopodobnie Rada czterech przestanie istnieć i ponownie zbierać się będzie dawna Rada dziesięciu, złożona z dwóch przedstawicieli każdego wielkiego mocarstwa.

= Mr. Churchill wygłosił mowę z okazyi subskrypcyi pożyczki zwycięstwa, w której tak się wyraża o bolszewizmie: Ani na chwilę nie wierzę, aby bolszewizm przekroczył granice państw zwycięskich. Jest to choroba pokonanych. Kiedy naród zostanie bezwstydnie oszukany i doprowadzony do ruiny, kiedy wszystkie poświęcenia, które poniósł, okażą się bezcelowemi, lub co gorsza, doprowadzą do wręcz zgubnych wyników — powstaje grunt dla bolszewizmu, który zniszczył Rossyę. Ale państwo kulturalne i demokratyczne jak Anglia, nie obawia się tego niebezpieczeństwa, dopóki posiadać będzie wartości, jakie zapewniły jej powodzenie.

= *Petit Parisien* donosi: W Omsku odbył się trzeci kongres wschodni partyi kadeckiej. Powzięta na kongresie rezolucya wita rząd admirała Kołczaka i żąda zupełnego odwrotu od przeszłości. — W Rossyi powinien się utworzyć rząd demokratyczny, oparty na swobodnem wyrażaniu woli narodu. Dokoła rządu admirała Kołczaka grupują się partye socyalistyczne, wrogie bolszewikom. Mają one zamiar utworzyć unię demokratyczną, złożoną z socyalistów narodowych, socyalistów-rewolucyonistów i socyal-demokratów mienszewików.

La Victoire donosi: Po ewakuacyi miasta Nazilly przez wojska greckie, Turcy urządzili istną rzeź chrześcian. Wogóle zabito 120 Greków, 23 rannych.

Times rozpatrując powyższe wydarzenia jest zdania, że przyłączenie obwodu Smyrneńskiego do Grecyi spotka się ze stanowczym oporem całej ludności tureckiej. Nawet gdyby rząd turecki wycofał wojska z tego okręgu, nie przeszkodzi to sprzeciwieniu się zbrojnemu ludności, która nigdy nie zgodzi się na postanowienia Europy. Grecya jest wprawdzie silniejszą o wiele militarnie od zniszczonej i rozbrojonej Turcyi, ale po ewentualnem zwycięstwie Grecy, którym zawsze brak było zdolnych i energicznych administratorów, nie będą umieli zorganizować życia w tej prowincyi. Zdaniem *Timesa* bardziej wskazanem by było pozostawić administracyę w rękach Turcyi, jednakże pod ścisłą kontrolą zagraniczną, a dzielnice, w których żywioł grecki jest w większości miałyby szeroką autonomię. Byłby to okres próbny, po którym Europa i Ameryka mogłyby orzec, kto jest lepszym administratorem spornych ziem — Turcya czy Grecya.

Sytuacya na Ukrainie Naddnieprzańskiej.

Adwokat kijowski p. Tadeusz Michalski, wybitny znawca stosunków spowodowanych zamętem bolszewickim, nadsyła nam następujące informacye:

W jednym z ostatnich numerów oficyalnego, urzędowego dziennika bolszewickiego, wychodzącego w Kijowie, p. t. *Izwiestia* znajdujemy przytoczoną *in extenso* mowę prezesa Rady kijowskich bolszewików, czyli głowy całego obszaru ukraińskiego, zajętego przez bolszewików, niejakiego Rakowskiego. Ze względu na niezwykle charakterystyczne nuty i cały ton tego urzędowego przemówienia, rzucającego światło istotne na faktyczny stan i obecne wypadki nad Dnieprem, przytaczamy w dosłownem tłumaczeniu tę przemowę wodza kijowskich bolszewików:

„Towarzysze! na początku swego przemówienia, chciałbym podzielić się z wami dwiema nowinami — jedna radosna — druga przykra.

Z tych nowin musimy zrobić wnioski praktyczne. Pierwsza nowina — to powiększenie ilości bolszewickich republik, mianowicie powstanie Słowackiej socyalnej republiki. Doniosły to fakt zwycięstwa naszych haseł nad imperializmem międzynarodowym.

To przykład wymowny siły klasy robotniczej, przykład dla nas bardzo potrzebny. Druga nowina — to zajęcie Charkowa przez białe orły Denikina, to upadek jednej z najczerwieńszych twierdz „Sowieckiej" Rossyi jaką był Charków. Stoimy przed frontem otwartej drogi dla wrogów naszych i jeśli nie przedsięweźmiemy decydujących pilnych środków, wróg zacznie zagrażać i Kijowowi.

Zapytacie towarzysze, jak się to stać mogło?

Na to pytanie odpowiem wam również pytaniem, dlaczego „sowiecka" władza stała się przedmiotem najzacięższych napaści? dlaczego wszystkich nas, kapitaliści i bankierzy usiłują zgnieść i wytępić?

My jesteśmy dla nich nie do zniesienia dla tych wszystkich posiadaczy fabryk, banków, majątków i t. d. dla tych wszystkich marzących o powrocie do dawnych stosunków, jesteśmy najniebezpieczniejszymi wrogami. To też muszą oni albo zgnieść nas ostatecznie, albo zginąć sami. I dla nich i dla nas walka obecna jest walką na życie lub śmierć.

W rewolucyi, w wojnie klasowej niema zawieszenia broni, niema rokowań, niema pokoju, niema traktatów. Tu się jest albo zwycięzcą albo zwyciężonym. Smutne nie do zniesienia będzie położenie nasze przy zwycięstwie burżuazyi.

Jeśli obywatele i białogwardziści zwyciężą, biada nam. Zbliżający się urodzaj chcą zabrać armie Denikina, który musi sowicie płacić swoim sojusznikom, za każdą pomoc. Za każdy nabój, za każdy karabin musi on państwom europejskim płacić. Państwa te mają na celu bałkanizacyę Rossyi, czyli utworzenie szeregu drobnych państewek, uzależnionych ekonomicznie od siebie.

Posiadam pewne wiadomości, że przedstawiciele Petlury w Paryżu znajdują tam wielki posłuch, a to dlatego, że jako bezsilny zgadza się na wszystko, co mu ententa dyktuje.

Nie skrywam przed wami całego niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża, nie skrywam, że wojska Denikina biją nas i zajmują coraz to nowe nasze ziemie, od nas jednak zależy zatamowanie im drogi, od robotników czekamy ratunku. Klasa robotnicza może się wypowiedzieć wogóle przeciwko dalszej wojnie, ale nigdy nie uwierzę, abyśmy nie byli w stanie bronić się i walczyć.

Towarzysze! — wróg nasz nie jest tak znowu liczny — od Carycyna do Charkowa i od Charkowa do Krymu posiada on 100.000 wojska, ale wróg ten, uparty, odważny, natarczywy.

Wrogowi naszemu udało się wybrać pomyślny moment naszych wewnętrznych swarów i bezładu. Aby pokonać go, potrzebujemy 300.000 ludzi, zdobyć węgiel, wznowić transport kolejowy, zasilić miasta głodne.

Tę armię możemy mieć, jeśli zaciągniecie się wszyscy razem i natychmiast dobrowolnie. My starzy rewolucyonerzy, a ja mam poza sobą 25 lat służenia rewolucyi, wiemy dobrze, że przyszłość do nas należy. Musimy się trzymać do końca.

Zachodzi tu jednak kwestya inna, bardziej prosta i elementarna. Mamy obecnie armaty, z których do nas strzelano, w swoich rękach, cała władza do nas należy i gdybyśmy ją utracili, świadczyć to będzie żeśmy jej nie godni. I wówczas nietylko sami, ale i dzieci nasze zginą. Musimy zebrać wszystkie swoje siły do ostatecznego zwycięztwa. Wiem dobrze, jak jest wyczerpany walką lud robotniczy, widzę to zmęczenie i znużenie na waszych twarzach. Wiem także, iż włościanie, których wyzwoliliśmy z jarzma niewoli, otrzymali ziemię, wzbogacili się i wyrzekają się nas obecnie. Niech pamiętają, że sama ziemia im nie wystarczy, że my robotnicy nie damy im ani żelaza ani manufaktury ani obuwia. Nie traćmy otuchy, bądźmy dobrej myśli, nie przerażajmy się naszym chwilowym niepowodzeniem.

Nie pierwszy raz spotykają nas te niepowodzenia. Przygotowujmy się do ostatecznej rozprawy z tą „hołotą białogwardzistów".

Pozostawiamy bez najmniejszych komentarzy to zasadnicze exposé prezesa rządu bolszewickiego w Kijowie. Wymowa i ton jego przemówienia same przez się wystarczą, aby zdać sobie dokładnie sprawę ze zbliżającego się katastrofalnie nad Dnieprem upadku barbarzyństwa i zdziczałego do gruntu krwiożerczego bolszewizmu żydowsko-rossyjskiego.

Pogromy żydowskie po stronie ukraińskiej.

Dotychczas nie słychać skarg żydowskich na pogromy po tamtej stronie frontu. A jednak te pogromy są faktem, notowanym nawet w dziennikach ruskich i stwierdzonym przez władze ukraińskie.

W sprawie tej pisał *Narod*, radykalny dziennik wychodzący w Stanisławowie pod d. 30 marca 1919: „Po Tarnopolu, Złoczowie, Kołomyi, przyszła kolej i na Stanisławów. W poniedziałek 24 marca niektórzy żołnierze i kilku mężczyzn cywilnych rzucili się do rabowania żydów. Jak zwykle — pierwsi ucierpieli biedni straganiarze, sprzedający tytoń i różne drobne towary. Policya rychło przywróciła w mieście porządek". Gazeta notuje, że „wypadki te rozszerzają się epidemicznie wszędzie, gdzie stoją ukraińskie wojska, co wskazuje na istnienie jakiejś szkodliwej agitacyi w naszej armii".

Podobne fakty stwierdził „sekretarz państwa spraw zagranicznych" dr. Makuch w poufnym referacie do sekretaryatu spraw wewnętrznych.

Mianowicie 14 lutego b. r. w Tarnopolu, rzucili się rekruci zapasowego kosza i kozacy z odchodzącego na front kurenia na sklepy żydowskie i zaczęli rabować. Szkoda wyrządzona przez te wypadki bardzo znaczna, dochodzi do wysokości około dwu i pół miliona koron".

Że nie są to jakieś sporadyczne wystąpienia rozswawolonej soldateski, ale ruch raczej zorganizowany i oparty na nastroju pogromowym, wskazuje następne pismo dr. Makucha z dnia 23 kwietnia 1919 r.

„W ostatnich dniach — donosi sekretarz spraw zagranicznych — dał się zauważyć w listach żołnierzy kureni galicyjskich, wysyłanych za kordon, zdecydowanie wrogi nastrój przeciw naszym władzom. Wszyscy oni zgodnie w listach swoich podkreślają, że u nas w Galicyi władze silnie popierają żydów i burżujów i nie kryją się przy tej sposobności z zamiarami, że z powrotem „zaczną robić porządek począwszy od Podwołoczysk, aby oczyścić Galicyę od żydów i panów burżujów".

Faktów takich z biegiem czasu będziemy mogli podać więcej, dzięki zebranym dokumentom, znajdującym się w rozporządzeniu naszych władz. Tu przytoczone niech wystarczą dla zaznaczenia raz jeszcze faktu znanego z urywkowych, doniesień a mianowicie, że sympatye żydowskie dla Ukraińców są w znacznej mierze nieodwzajemnione.

Z działalności stałego komitetu dla wojennych szkód i świadczeń i jego subkomisyi.

Subkomisya tego komitetu odbyła w tych czasach pod przewodnictwem Władysława ks. Sapiehy dwa posiedzenia, na których obradowano nad sprawą wojennych szkód i świadczeń. W obradach wzięli udział wszyscy członkowie subkomisyi pp. Władysław ks. Sapieha, dr. Loewenherz, dyr. Marjewski, prez. dr. Raczyński, prez. St. Rybicki, dyr. Szenk i prof. dr. Till.

Najpierw obradowano nad sprawą wprowadzenia w życie Komisyj szacunkowych. W b. Galicyi ma powstać 73 Komisyj „miejscowych" (a z tych jedna dla miasta Lwowa) i jedna „główna", której siedzibą zgodnie z uchwałą lwowskiej Rady miejskiej będzie Lwów. Podniesiono wielkie znaczenie tych Komisyj szacunkowych, pomimo usterek samej ustawy i instrukcyj; zarazem jednak w toku dyskusyi wyrażono obawę, czy przy obecnym systemie wielki ten aparat zostanie sprawnie zorganizowany.

Komisye szacunkowe mają olbrzymie zadanie przed sobą: W myśl ustawy z 10 maja b. r. zadaniem ich jest ustalenie i oszacowanie strat (wliczając w nie i świadczenia) spowodowanych bezpośrednio przez wypadki wojenne w Polsce. Straty te wynoszą w samej b. Galicyi przeszło 20 miliardów koron oprócz strat, wyrządzonych w czasie od 1 listopada 1918 r. Cyfry te dają miarę tego, jakie zadania czekają Komisye. W myśl projektu rządowego Komisye te będą orzekały także o wysokości tymczasowego wynagrodzenia, mającego się wydać poszkodowanym i o wysokości pożyczek państwowych na odbudowę. Mają one rozpocząć urzędowanie już w najbliższym czasie Czynności przygotowawcze i organizacyjne powinnyby tedy być w pełnym toku. Niestety jednak na razie nie zamianowano jeszcze nawet osobistości, któraby wszystkie swe siły poświęciła tym pracom przygotowawczym. Od tego, czy znajdzie się natychmiast wybitną osobistość, któraby przy pomocy odpowiednich współpracowników i czynników obywatelskich stworzyła sprawny aparat, zależeć będzie, czy ta praca rozpocznie się bezwłocznie z pożytkiem.

Przytem wszystkiem czynniki decydujące zasięgać powinny opinii czynników obywatelskich i rzeczoznawców w tych sprawach i usunąć jak najrychlej usterki i wady ustawy oraz instrukcyj. Także od sposobu zorganizowania i uruchomienia Komisyj i od doboru ich członków zależeć będzie, czy odpowiedzą swemu olbrzymiemu zadaniu, czy też zgubią się w chaosie.

Wszystkie te momenty poruszali członkowie subkomisyi i uchwalili zwrócić się do czynników miarodajnych z odpowiedniem przedstawieniem.

Dalszy punkt porządku dziennego stanowił „Projekt ustawy o przyznanie poszkodowanym skutkiem wojny wynagrodzenia państwowego, zaliczek i pożyczek na odbudowę". Pp. dr. Löwenherz, dr. Marjewski, dr. Raczyński, inż. Stanisław Rybicki, ks. Sapieha, dyr. Szenk i prof. Till omawiali powyższy projekt, który ma być wkrótce przedłożony Sejmowi, Wszyscy podnosili, że projekt ten w porównaniu z poprzednimi, już wycofanymi, stanowi znaczny postęp. Postanawia on słusznie, że to rodzaje odszkodowań, które kongres pokojowy przyzna Państwu Polskiemu, wypłacone będą poszkodowanym obywatelom Państwa Polskiego w takiej wysokości i w takich środkach płatniczych, jakie zostaną ustalone i uskutecznione w stosunku do Polski przez kongres pokojowy. Niezależnie jednak od rodzaju i wysokości powyższych odszkodowań Państwo Polskie wydawać będzie w celu przyspieszenia odbudowy zniszczonych gospodarstw — z własnych środków tymczasowe wynagrodzenia i pomoc kredytową. Członkowie subkomisyi uznali podstawowe postanowienia rządowego projektu częściowo jako trafne. Przytem jednak podkreślili konieczność usunięcia licznych wad i niektórych krzywdzących postanowień, jak zupełnego pominięcia stałych kategoryj szkód i poszkodowanych, przyznania w niektórych kategoryach zbyt niskiego tymczasowego wynagrodzenia (np. maksymalne wynagrodzenie z tytułu straty w ruchomościach domowych i odzieży nie może przekraczać sumy 1000 złotych oraz zbyt drakońskich postanowień karnych i t. d.)

Komitet stały postanowił ułożyć odpowiedni memoryał, w którym zaproponuje pewne ulepszenia; równocześnie uchwalono zwrócić uwagę posłów wsch-dnio-galicyjskich na pewne strony projektu tej ustawy, będącej zresztą objawem postępu.

KRONIKA.

Lwów, 10 lipca 1919.

Kalendarz.

Piątek, 11 lipca.

Rzym. kat.: Pelagii m.

Gr. kat.: Kyra i Joan.
Słowiański: Olga św.

Wschód słońca o godzinie 5 min. 04 rano, zachód o godz. 8 min. 10 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 16 Cel.

— **Generalny Delegat** Rządu dla Galicyi dr. Kazimierz Gałecki wyjechał we środę wieczorem w sprawach służbowych do Warszawy w towarzystwie sekretarza Namiestnictwa Krechowieckiego.

— **Andre Lichtenberger** zwiedził wczoraj nasze miasto. Był w Muzeum Sobieskiego, w Archiwum miejskiem, na Placu Powystawowym, w panoramie Racławickiej. Michałowi Sozańskiemu pozował do piórkowego portretu. Po obiedzie u St. hr. Badeniego opuścił o godz. 7 wieczorem nasze miasto, zapewniając, że odniósł z pobytu we Lwowie jak najmilsze wrażenie.

— † **Maryan Kosma Olechowski,** dowódca karabinów maszynowych przy brygadzie lwowskiej, uczestnik kampanii Legionów, więzień w Huszt, Kaniowczyk, obrońca „Reduty Piłsudskiego" w walkach listopadowych, zmarł skutkiem ran odniesionych dnia 8 b. m. w walce pod Zborowem. Liczył lat 21. Pogrzeb odbył się dziś o godz. 2 popoł.

Ziemia, która przygarnęła go do swego łona, dźwigać będzie po dnie wiekuiste pomnik chwały, opromieniającej pamięć tego rycerza bez skazy i zmazy.

— **Poranek Związku artystek.** Ruchliwy Związek artystek, który krótki stosunkowo okres swego istnienia zadokumentował świeżo, drugą wystawą sztuki tak pochlebnie ocenioną przez znawców a tak serdecznie przyjęta przez miłośników sztuki — urządził w niedzielę poranek poświęcony jej wielkiej przyjaciółce Maryi Konopnickiej.

Do licznie zgromadzonej doborowej publiczności przemówiła najpierw p. Hauserowa w subtelnej paraleli podnosząc te dwie bogate indywidualności i pokrewne w pewnych kierunkach dusze.

Potem w skupieniu wysłuchano odczytu p. Tomickiej p. t. „Myśli Konopnickiej o sztuce", który jest rozdziałem większej pracy szanownej prelegentki, zatytułowany „Konopnicka w świetle własnych utworów".

Strofy Konopnickiej ilustrujące zaletę głęboko pomyślanego odczytu przemówiły żywo do słuchaczy.

Wygłoszenia odczytu w zastępstwie p. Tomickiej, uprzejmie podjęła się p. dr. Zofia Pasławska-Drekslerowa i wywiązała się znakomicie z trudnego zadania interpretowania cudzego dzieła. Czytała z wdziękiem, modelacya głosu niezmiernie muzykalna, tak że całość wibrowała jak akord doskonały ręką artysty.

Rojno było i dnia tego na wystawie, urozmaiconej nowemi pracami między innemi wabiły wzrok piękne róże panny Albinowkiej, oraz kolekcya szkiców poszczególnych artystek, między któremi wyszczególniał się autoportret panny Drexlerównej, któremu właściwie poważniejsze miejsce należało się na wystawie. Został też natychmiast zakupiony jak i wiele innych szkiców.

— **Stypendya.** Delegat generalny dr. Gałecki nadał dwa wolne stypendya z fundacyi im. Arcyksięcia Karola Ludwika w kwotach rocznych po 410 kor. na rok szkolny 1917/18 słuchaczom Wydziału prawa w Uniwersytecie lwowskim, Tadeuszowi Józefowi M a l i s z e w s k i e m u, urodzonemu 2 maja 1897 w Tarnopolu i Bolesławowi Stanisławowi Ł y s z c z a r c z y k o w i urodzonemu 13 lipca 1896 w Podgórzu.

— **Wyjaśnienie.** Dyrekcya polskiej krajowej Kasy pożyczkowej zawiadamia, że pogłoska o wycofaniu z obiegu 100-markowych banknotów z podobizną Kościuszki, serya C. jest nieprawdziwą. Z tej seryi zakwestyonowano jedynie 340 sztuk, które zostały skonfiskowane. a których numery były ogłoszone.

— **Komitet Opieki nad żołnierzem Polskim** składa gorące podziękowanie Komitetowi w Łopatynie, który urządził 22 czerwca b. r. wieczornicę na cześć ułanów krechowieckich i ofiarował kwotę 1295 K, zebraną na tej wieczornicy na cele Opieki nad żołnierzem polskim.

— **Inwalidom — społeczeństwo.** Na ręce zarządu okręgowego oddziału lwowskiego Polskiego Białego Krzyża wpłynął w ostatnich dniach dar, osoby nie chcącej być wymienioną, która przejęta troską o zapewnienie schroniska i warstatu do pracy dla nieszczęśliwych ofiar wojny — inwalidów polskich, złożyła jako pierwszą cegiełkę do utworzenia tak potrzebnego schroniska, jedno łóżko z kompletną pościelą.

Zarząd okręgowy oddziału lwowskiego Polskiego Białego Krzyża na posiedzeniu z dnia 4 lipca b. r. rzuconą myśl gruntownie rozważył, a uznając w całej pełni potrzebę powołania do życia takiej instytucyi i zapewnienie jej środków utrzymania, zwraca się z gorącym apelem do zawsze ofiarnego społeczeństwa, by rzuconą myśl zechciało poprzeć.

Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje w godzinach urzędowych biuro Polskiego Białego Krzyża, ul. Kilińskiego 3, mezzanin.

— **Odezwa** do producentów owoców. Dla rannych i chorych żołnierzy polskich i ofiar wojny, potrzeba wiele różnych owoców. Nie prosimy społeczeństwa o ofiarę, lecz pragniemy zakupić je po cenach uczciwych a przystępnych. W zamian za to, będziemy się starać odwzajemnić właścicielom sadów i ogrodów przez ułatwianie produkcyi i zbytu owoców.

Chcąc wejść w kontakt z producentami owoców, zapraszamy ich w imieniu Towarzystw i korporacyj rolniczych i humanitarnych, na pierwsze informacyjne zebranie, które się odbędzie w sali Towarzystwa Politechnicznego, ul. Zimorowicza l. 9 we czwartek 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na posiedzeniu tem zostanie wygłoszony stosowny referat przez dr. Władysława Kubika.

— (z) **Więcej taktu i ostrożności.** Ostatniej nocy po godz. 12, patrol M. S. O. zatrzymała pewnego dziennikarza lwow. w towarzystwie kilku pań, żądając od niego przepustki. Ponieważ p. X. nie miał jej przy sobie, legitymował się wojskowym rozkazem otwartym, który ma to samo znaczenie.

Prowadzący patrol członek M. S. O., mimo, że p. X. wyjaśnił, kim jest i jak się nazywa, zachowywał się tak, jakby miał do czynienia z rabusiem, a wreszcie kierując ku piersi zatrzymanego karabin, oświadczył, że go aresztuje. Ponieważ p. X. nie mógł zostawić pań bez opieki, zaprotestował przeciw niesłusznemu aresztowaniu i dopiero na interwencyę innych członków M. S. O. został uwolniony.

Nie wdając się zupełnie w ocenę tego niemiłego zajścia, należy przypomnieć, że pełnienie służby w M. S. O. wymaga taktu i zimnej krwi. Przykładanie karabinu do piersi każdego zatrzymanego, może łatwo a niepotrzebnie skończyć się w sposób tragiczny. W interesie więc zarówno publiczności, jak samej M. S. O. leży, by jej członkowie nie dawali się unosić krewkości.

— **Na czarnej tablicy** kradzieży popełnionych wczoraj we Lwowie, figurują między innemi następujące: Aresztowano K. Szczurównę i jej kompanionów, za skradzenie bielizny p. Gitli Stromowej (ul. Klepanowska 2). — P. F. Sz., uchodźcy ze Złoczowa, przepadła w hotelu „Wanda" z walizki garderoba wartości 2000 K, a p. Goldzie Karlowej (ul. Serbska 17) zginął z pod bluzki(!) portfel z gotówką ponad 10.000 K.

A oto dalsze pozycye regestru: P. K. Wilczyńskiej (ul. Murarska 15) skradziono złoty zegarek, wartości 1000 K; por. A. Abodarskiemu z koszar na Wulce rower, wartości 800 K; dr. J. Parnasowi (ul. Trzeciego Maja 19) garderobę wartości 2000 K; kap. A. Romerowi, na dworcu, garderobę wartości 2000 K; p. S. Zimmermannowej (plac Krakowski 20) dywan z linoleum, wartości 200 K; p. Stef. Łopatyńskiej (ul. św. Anny 11) garderobę i bieliznę, wartości 1720 K; p. Sz. Feligowi (ul. Beisora 1) garderobę, wartości 580 K.

Zaprawdę, godna jest podziwu pracowitość pp. rzezimieszków!

— **Wypadek kolejowy.** Na stacyi Grzegórzki omal nie przyszło onegdaj do wielkiej katastrofy kolejowej. Na jednym z torów stał pociąg osobowy, na równoległe zaś szyny wjechał pociąg towarowy, który siłą powietrza pozrywał ludzi gniotących się na stopniach pociągu osobowego. Fala powietrza podrzucała pasażerami jak piłkami, tak, że kilka osób dostało się pod koła pociągu, odnosząc ciężkie rany.

— **Z Poznania** donoszą: Na wydziale prawniczym tutejszego Uniwersytetu otwarte będą od jesieni wykłady. Okres studyów prawniczych będzie trwał trzy lata. Najbliższy rok szkolny będzie liczył wyjątkowo trzy semestry. Początek pierwszego semestru jesiennego przypada na dzień 23 b. m.

— **Polskie seminarya dla nauczycieli szkół ludowych** oraz kursy przygotowawcze do seminaryów. W drugiej połowie maja otworzyła regencya Poznańska następujące seminarya i preparandye w prowincyi Poznańskiej: Seminarya żeńskie w Poznaniu i Inowrocławiu. Seminarya męskie w Rogoźnie i Koźminie, preparandye męskie w Pleszewie i Wolsztynie.

W zakładach tych przyjęto po wstępnym egzaminie razem 356 wychowańców w tem 299 uczniów, a 237 uczenic; miejscowych było 162, zamiejscowych 374; w internatach 245, w eksternatach 291.

W złączonych z preparandyami seminaryach będzie odtąd kurs tylko pięcioletni.

Miejsc wolnych jest jeszcze 253, i to w klasach wyższych w Inowrocławiu i Rogoźnie, w klasach niższych w Poznaniu (ul. Łąkowa) w Pleszewie i w Wolsztynie. Prócz tego otworzy się po wakacyach preparandyę żeńską w Krotoszynie na 90 miejsc.

Pożądane są w interesie narodowego szkolnictwa liczniejsze zgłoszenia młodzieży, do stanu nauczycielskiego powołanie mającej. Zgłosić się należy wprost do kierowników zakładów jeszcze teraz w czerwcu lub najpóźniej od dnia 19 sierpnia, gdy się nauka po wakacyach rozpocznie.

— **Posiedzenie Małopolskiego Oddziału Czerwonego Krzyża** odbyło się wczoraj w lokalu Prezydyum Stowarzyszenia przy ul. Bielowskiego 6, w sprawie tworzenia polowych czołówek sanitarnych, które nieść mają pomoc żołnierzom na froncie. P. Jędrzejowiczowa, która, podjęła się organizacyi tego dzieła, przedstawiła olbrzymie trudności finansowe, nasuwające się przy tworzeniu tego przedsięwzięcia. Prof. Panek omówił organizacyę instytucyi tak ważnej i pożytecznej dla walczącego żołnierza. Stacye opatrunkowe, znajdujące się tuż za linią bojową, muszą posiadać własne konie, podwody, wyekwipowanie, aprowizacyę, a koszta urządzenia takiego taboru, nie licząc w to ekwipunku, jaki Czerwony Krzyż już posiada, wynosić mogą około 300.000 koron.

W tworzeniu czołówek pomagać powinno całe społeczeństwo. Ofiarodawcy, zarówno osoby prywatne, jak gminy i instytucye, mogą być fundatorami całych wozów.

Po omówieniu organizacyi i sposobów zdobycia funduszów, obrano komitet ścisły, w skład którego weszli pp. Jędrzejowiczowa, dr. Panek, dr. Piepes-Poratyński i dyr. Bolesław Lewicki. Stow. Czerwonego Krzyża wezwie nietylko Lwów, ale cały kraj do pomocy w tej patryotycznej akcyi. W tym celu będą tworzone komitety w miejscach kąpielowych i komitety powiatowe. Datki na organizacyę czołówek składać można w administracyach pism i w Prezydyum Czerwonego Krzyża ul. Bielowskiego 6.

— **W byłym zaborze pruskim** są do obsadzenia posady sędziów śledczych (IX. kl. rangi), podprokuratorów (VIII. kl. rangi), prokuratorów (VII. kl. rangi) i dyrektorów, względnie przewodniczących senatów.

Adwokaci i kandydaci adwokatury, którzy reflektują na wymienione posady, mają wnieść swe podania wraz z potrzebnymi dokumentami do Izby adwokatów we Lwowie do 22 lipca b. r.

(Z) **Bankiet inauguracyjny komitetu „France-Pologne".** Niedawno odbył się w Paryżu w Cercle Francais de la Presse Etrangère bankiet inauguracyjny komitetu „France-Pologne", mającego na celu pracować nad zbliżeniem umysłowem i gospodarczem dwu bratnich narodów. Przewodniczył ambasador Noulens, b. kierownik misyi międzysojuszniczej w Polsce. W bankiecie wzięło udział około 200 osób ze świata politycznego, literackiego i prasowego zarówno francuskiego jak polskiego.

— **Kobiety przy podpisaniu traktatu.** Wśród dam, które były obecne przy podpisaniu pokoju w galeryi lustrzanej. znajdowały się pani i panna Wilson, pani Paderewska i panna Deroulede.

— **Próby uśmierzenia strajku berlińskiego.** Wydział wykonawczy Rad robotniczo-żołnierskich z wielkiego Berlina przedsięwziął akcyę pośredniczącą w celu zakończenia wielko-berlińskiego strajku komunikacyjnego. Odbyły się w tej sprawie długo trwające narady, które jednak skończyły się bez rezultatu. Zgodzono się jedynie na to. aby wydział rozjemczy, który w dniu 24 czerwca jednomyślnie, a więc także głosami robotniczymi postanowił, że postulaty gospodarcze mają być ostatecznie rozstrzygnięte dopiero w sześć tygodni po zawarciu pokoju już teraz w tych sprawach postanowił. Robotnicy żądali natychmiastowego podjęcia robót i bezwarunkowego uznania wyroku, który wydział rozjemczy ma ponownie wydać.

— **Admirał Reuter,** który dowodził flotą niemiecką internowaną w Scapa Flow, na którego zarządzenie flotę tę zatopiono, był przedmiotem wrogich manifestacyi w Osistry. Poznany przez tłum przechodniów został otoczony, mocno poturbowany i obrzucony zgniłemi jajami.

— (p) **Prasa angielska nie odczuwa wojny.** Skutki wojny, drożyźny i braku papieru nie dały się zbyt odczuć prasie angielskiej. Bezsprzecznie objętość (nie format!) o pewną ilość stronic zmniejszono, ale tak nieznacznie, że tego zauważyć trudno. Zawsze to samo, wyczerpujące ujęcie przedmiotu, obszerne korespondencye z całego świata, rozmach prawdziwie potężnych dzienników. Pisma paryskie wyglądają przy nich jak prowincyonalne świstki.

Times zawsze budzi podziw swym ogromem. Ostatnio dołączył dla swoich prenumeratorów specyalny dodatek w formie pełnego tekstu Traktatu pokojowego. Zwrócić należy uwagę, że tekst traktatu w książce formatu ósemki obejmuje 460 stronic druku. Dodatek *Timesa* odbito na dobrym trwałym papierze. Cena dzienników londyńskich pozostała przedwojenna. *Daily News*, za które u nas się płaci 4 kor. 40 hal., kosztuje w Londynie 1 penny (według przedwojennej waluty 10 hal.).

— **Legendarny car.** *Petit Niçois* donosi, że pewna wysoko postawiona osoba, spokrewniona z domem panującym rossyjskim oświadczyła, że car Mikołaj II. żyje. Osoba ta otrzymała niedawno list, zapewniający, że car wraz z rodziną znajduje się na jednej z wysp greckich.

— **Przeciw wymyślnym strojom białogłowskim** wystąpił Genueński związek niewiast katolickich. Związek protestuje energicznie przeciw obecnej modzie głęboko wyciętych i przeźroczystych strojów i proponuje bojkotowanie kobiet, które podobne kostyumy noszą! tak jest w Genui — a u nas?

— **Dobry pomysł.** Na ciekawy pomysł wpadły władze rumuńskie, tatuując pieczątką na ręka chchłopów, których spotkano na plondrowaniu. Chłop taki, złapany po raz drugi, a poznany po pieczątce, ulega surowej karze. Również tatuują Rumuni Rusinów, spotkanych z bronią w ręku.

W sprawie tej pisze *Ill. Kuryer Codzienny*: „Czy nie należałoby pomysłu z tatuowaniem pieczątki zastosować do naszych paskarzy i zdzierców raz już karanych i ozdabiać ich na miejscu widocznem, n. p. na czole lub nosie tatuowaną pieczotką hańby?

Pamiątka widoczna pozostałaby drabowi na całe życie, ludność zaś strzegłaby się owych złodziejskich tatuowanych ananasów — jak ognia".

— **Prześladowania murzynów.** Anglia, która tak gorąco i nerwowo przejmuje się każdą pogłoską o pogromach żydowskich w Polsce, ma u siebie pogromy murzynów o wiele bardziej nieludzkie i straszne, niż najwymyślniejsze bajki o pogromach żydowskich w Polsce. Różnica polega jeszcze na tym, że gdy u nas rząd i władze zawsze występują przeciw wszelkim tendencyom pogromowym z całą stanowczością, w Anglii rząd niedawno wypędził murzynów i Chińczyków z Liwerpoolu i Walii południowej.

Nawiązując do tych wydarzeń *Daily News* donosi, że podobna nienawiść rasowa dochodzi do ekscesów w Transwaalu, gdzie murzynom nie pozwalają zgłaszać się do pracy i zajmować się rzemiosłem. Podczas wojny — pisze gazeta — wielu kolorowych wojowników z Kraju Przylądkowego ożeniło się w Anglii. Kobiety, które poślubiły murzynów są potępione przez opinię publiczną i nie mogą bezkarnie wrócić do ojczyzny ze swymi małżonkami.

Słota.

(i) Przyniósł ją dzień dzisiejszy. Wczoraj mieliśmy burzę — daleką, bo dawała nam znać o sobie ledwie błyskawicami i tępem, stłumionem warczeniem grzmotów. Mieliśmy także ulewę — ale tę już wprost nad nami. Rozbiła się w górze jakaś olbrzymia konew i cała jej zawartość lunęła na miasto. A dzisiaj mamy słotę.

Właściwie słota jest złym wynalazkiem. Tego zaś roku pojawia się za często. Przypomina gościa natrętnego, co to oknem powraca, gdy go wyrzucą drzwiami. Ma też tę brzydką przywarę, iż przybywa nie w porę — jak *deus ex machina*, jak niepożądany świadek, zaskakujący kochanków przy czułem *tête-a-tête*.

Powiadają, że może być potrzebna. Zapewne: w okresie posuchy! Ale tego roku... Zepsuła rolnikom prace przygotowawcze w kwietniu, słowikom gruchanie w maju, wycieczkowców uwięziła w czerwcu, a teraz w lipcu zepsuć chce żniwa, których prawie niema, bo wojna tłumiła się na chlebowych łanach, nie tknął ich przeważnie pług ni siewca.

Specyalnie dla mieszczucha słota jest katastrofą. Dziś zwłaszcza, kiedy parasol przedwojenny świeci dziurami i połamane ma druty, a nowy kosztuje bagatelkę — od 200 kor. wyżej. Przytem na humor działa kapuśniaczek fatalnie. Bez słońca życie traci swą barwność, optymizm chowa się w mysiej dziurze, a na wierzch wyłazi spleen i gicht lub ischias przyczajony.

W taki dzień ani otuchy, ani radości przynieść nie zdoła nawet wiadomość, że Polskę uznała... Argentyna. Jakiś sarkazm zrywa się z pytaniem: A gdyby nie uznała? A pesymizm — potrząsa przy kawie czy herbacie pustą cukierniczką, natrząsając się: „Cóż po tem uznaniu?"

Ktoby jechał obecnie do **Odessy**, lub kto po kwietniu b. r. powrócił z **Odessy**, raczy uwiadomić kartą korespondencyjną Administracyę *Gazety Lwowskiej*, celem zasięgnięcia informacyj o rodzinie oficera z armii Hallera. Informacye mogą być wynagrodzone.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 10 lipca o godz. 7 wiecz. „Żydówka“, wielka opera w pięciu aktach Halevyego. Gościnny występ Ignacego Dygasa.

W piątek, 11 lipca o godz. 7 wiecz. „Hrabina“, opera komiczna w 3 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Ignacego Dygasa.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W czwartek dnia 10 lipca o godz. 7.30 wieczorem: Drugi występ J. Borowskiej, pieśniarki polskiej; „Taka bezczelność“ z Tatrzańskimi; „Rajskie jabłuszko“, operetka Offenbacha; balat; „Czarowne chwile“ bluetka Zawadzkiego.

W piątek dnia 11 lipca o godz. 7.30 wieczorem: Trzeci i ostatni występ J. Borowskiej pieśniarki polskiej; „Taka bezczelność“ z Tatrzańskimi, „Rajskie jabłuszko“ operetka Offenbacha; balet; „Czarowne chwile“ bluetka Zawadzkiego.

— **Marceli Harasimowicz** znany i ceniony artysta-malarz urządza w niedzielę dnia 13 lipca w salonach „Zachęty“ ul. Legionów zbiorową wystawę dzieł swoich. Wszystkie te obrazy nie były dotąd nigdzie wystawione. Wiadomość ta wywoła żywe zainteresowanie wśród miłośników sztuki. Sale „Zachęty“ zapełnią się też napewno tłumami publiczności.

Wojciech Kossak — jak podaje *Kur. Warsz.* — opuszcza kierownictwo warszawskiej Akademii Sztuk pięknych.

Odkrycie dwu rzeźb Wita Stwosza. W mało znanej i odwiedzanej kaplicy kuśnierzy w kościele Maryackim w Krakowie, odkryto dwie rzeźby Wita Stwosza pokryte nowożytną pokostową podbiałką i dla tego przeoczone i niepoznane. Są to postaci N. Maryi Panny i Anioła, wykonane z drzewa lipowego, a stanowiące fragment ołtarza, który przedstawiał Zwiastowanie.

Ponadto w tej samej kaplicy odkryto dwa niezmiernie cenne malowidła W. Stwosza, Zwiastowanie i Chrystus błogosławiący Maryę — najcenniejsze prymitywy, jakie wogóle posiada Kraków.

W związku z powyższym komunikatem Tow. im. Stwosza dr. Stanisław Turczyński w artykule *w Il. Kurj. Krak.* poruszoną sprawę przedstawia w odmiennem oświetleniu: Dwie rzeźby wyobrażające N. M. P. i Anioła zwiastującego, istotnie pochodzą z pierwszych lat XVI. wieku, lecz z imieniem Wita Stwosza, mają tylko tyle wspólnego, ile że znakomity twórca Maryackiego ołtarza wogóle oddziaływał na twórczość współczesnych sobie artystów i rzemieślników.

Bliższa analiza doprowadza do wniosku, że mamy do czynienia z drugorzędnymi okazami gotyckiej rzeźby, z warsztatu mistrza Stwosza.

Co się tyczy dwóch obrazków stanowiących własność Maryackiego kościoła, przypisanych Stwoszowi i pochodzących jakoby z lat 1458—1470, to już na pierwszy rzut oka da się stwierdzić, że obydwa wnioski są grubym naukowym błędem. Obrazy te są typowymi przykładami cechowego malarstwa krakowskiej szkoły z przełomu wieku XV i XVI.

(mre) **„Placówki“** nr. 23 z 6 lipca przynosi znowu treść bogatą i urozmaiconą, mogącą prawdziwie zainteresować szerokie koła czytelników. Numer rozpoczyna rzecz pióra Stefana Żeromskiego p. t. "Na broń...", posiadająca wszelkie, znane wysokie zalety twórczości tego autora. Teodor Kaszyński w dalszym ciągu kreśli z dużem satyrycznem zacięciem historyę pobytu pana Zagłoby we Lwowie; Bogusław Butrymowicz wystąpił z pięknym wierszem „Koniec Olimpu“; Kazimierz Bukowski z silną „Rotą“. W dziale prac historycznych znajdujemy notatkę „Z Brzeżan i okolicy“ pióra Periegetesa i początek obszerniejszego szkicu „Generał Tomasz Pomian hr. Łubieński“ pióra Michała Rollego. Zeszyt uzupełniają: barwną korespondencyą z Paryża, artykuły aktualne, jak: „Generał Symon“, „Naczelnik Piłsudski we Lwowie“, „Na polskich frontach“, „O odznaczeniach w wojsku ukraińskiem“, „Pokój!“, „W sprawie teatru“ i inne; sprawozdania z książek, wreszcie kronika.

Zwięzły ten przegląd zawartości *Placówki* stwierdza dowodnie bezustanny rozwój tygodnika, który zdobył już sobie pełne prawo obywatelstwa.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Z Sejmu walnego.

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Zamorski przedstawił sprawozdanie Komisyi, wydelegowanej dla zbadania okrucieństw popełnionych przez Ukraińców w Galicyi wschodniej.

Zaznaczył on, że praca Komisyi potrwa kilka miesięcy. Naczelne Dowództwo, Wydział krajowy, Namiestnictwo, jakoteż Francya i Anglia wzmocniły Komisyę swoimi delegatami.

Zebrany materyał pragnie Komisya wydać jako księgę pamiątkową.

Sprawozdawca oświadczył dalej, że tragedya w Galicyi wschodniej rozpoczęła się z chwilą upadku państwa austryackiego, t. j. 1 listopada 1918 r. Ludności polskiej odmawiano aprowizacyi, urzędników pozbawiono urzędów i dochodów, wszędzie wietrzono spiski i prowadzono rewizye, które były połączone z rabunkiem i mordem.

Rozpoczęło się też internowanie, a urządzenia w obozie internowanych były tego rodzaju, że nasuwa się podejrzenie, iż umyślnie chciano wytępić ludność polską głodem i szerzeniem chorób zakaźnych.

Sprawozdawca przytacza szereg niesłychanych okrucieństw, rozbestwienie soldateski ukraińskiej i kończy postawieniem rezolucyi wyczerpującej, aby udzielono Komisyi żądanej pomocy celem wydania i opublikowania w języku polskim i językach obcych materyału, odnoszącego się do szkód wyrządzonych ludności polskiej przez Ukraińców.

Rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono.

Następnie Izba przystąpiła do sprawy budowy dróg wodnych.

Sprawozdawca p. Kędzior podniósł ważność dróg wodnych — zwłaszcza dla Polski, która produkuje przeważnie wyroby masowe o wielkiej objętości. Komisye połączone przyszły do przekonania, że nie można angażować Państwa mocą ustawy do tak kolosalnych robót, dla których niema jeszcze projektów ani kosztorysów, zatem robót, które wymagają miliardowych nakładów.

Stwierdzono jednak, że budowa dwóch kanałów da się łatwo wykonać. Z tego powodu obie Komisye: robót publicznych i dróg wodnych zalecają rozpoczęcie budowy kanału Bug-Warszawa i rozpoczętego już przez rząd austryacki kanału między Krakowem a Górnym Slązkiem.

Dalej proponuje Komisya wykonanie zbiornika wodnego nad Sołą w okręgu przemysłowym bielskim, przyczem mogą być zajęci robotnicy przemysłowi.

Wreszcie proponuje Komisya wydanie zasadniczej ustawy, mocą której drogi wodne mają być wykonywane wyłącznie na koszt Państwa. Na koszt studyów p. oponuje Komisya zamiast miliona pół miliona marek, na co zgodził się Minister robót publicznych.

Co do wniosku ks. Kotuli o utworzenie w Republice Ministerstwa żeglugi i dróg wodnych oświadczył referent, że wniosek ten został załatwiony uchwałą sejmową z 29 kwietnia 1919. Nie mamy dróg wodnych, nie mamy flotyli rzecznej ani kanałowej, a agendy tego Ministerstwa mogą się łatwo pomieścić w jakiemkolwiek bądź Ministerstwie. Zresztą takiego Ministerstwa żadne państwo nie ma.

Dalej przemawiał p. Rosset, który podniósł sprawę kanału łączącego Zagłębie z Wisłą. Minister Pruchnik, który oświadczył, że budowy takiego kanału nie można natychmiast rozpocząć, gdyż wymaga on długich studyów, oraz ks. Okoń, który zgłosił rezolucyę wzywającą Komisyę wodną i robót publicznych, aby w programie dróg wodnych wprowadzono również bezzwłoczne rozpoczęcie budowy kanału Wisła-Dniestr przynajmniej do Jarosławia.

P. Kędzior zauważył, że kanał Zagłębie-Warszawa stoi na pierwszym planie a nie można było upoważnić Rządu do rozpoczęcia budowy, bo nie są jeszcze przeprowadzone studya co do ilości wody.

Co się tyczy uwagi ks. Okonia, to on widocznie nie czytał sprawozdania. Tam jest powiedziane, że kanał ma być przeprowadzony od Bogumina przez Oświęcim do Krakowa, a następnie do Sądowej Wiszni i do Dniestru.

W głosowaniu przyjęto całą ustawę w 2 i 3 czytaniu *en bloc.* Rezolucyę ks. Okonia odrzucono.

Następnie uchwalono sprawozdanie Komisyi odbudowy kraju o wnioskach pp. Lubelskiego i Matakiewicza w sprawie natychmiastowego przystąpienia do odbudowy i naprawy zniszczonych szkół ludowych. Sejm uchwalił oba wnioski komisyi.

P. Adam przedstawił sprawozdanie Komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie zasiłków dla szkół T. S. L., prowadzonych dla mniejszości narodowej w Galicyi wschodniej.

P. Wojdaliński podniósł moment polityczny tej sprawy i przypomniał, że pod względem szkolnictwa i kościołów ludność polska w Galicyi wschodniej jest pokrzywdzona.

P. Smulikowski zgłosił rezolucyę: „Sejm wzywa Rząd, aby ten zbadawszy stan szkolnictwa na kresach dążył do jak najrychlejszego przyjęcia szkół T. S. L. na etat państwa“.

Mowca wyraża żal, że cała ta sprawa nie była przedmiotem obrad Komisyi oświatowej i apeluje do Marszałka, aby na przyszłość wnioski, należące do Komisyi oświatowej, rzeczywiście do niej przychodziły. Wskutek tego pominięcia n. p. sprawa emerytur i sprawa wdów po nauczycielach dotychczas nie jest jeszcze załatwiona.

P. Głąbiński jako przewodniczący Komisyi skarbowo-budżetowej wyjaśnia, że ta ostatnia sprawa będzie właśnie jutro traktowana na osobnem posiedzeniu; musi się ją bowiem załatwić w łączności z wszelkiemi sprawami dodatków do płac urzędniczych i ze sprawami emerytów.

Izba w 3 czytaniu przyjęła zaproponowaną ustawę tudzież rezolucyę p. Smulikowskiego.

P. Grabski imieniem Komisyi spraw zagranicznych przedłożył wniosek o wezwanie Rządu, aby niezwłocznie przedsięwziął jaknajenergiczniejsze kroki celem uchylenia z pod okupacyi niemieckiej Słowaczyzny. Wniosek przyjęto.

P. Rottermund referował następnie wniosek Komisyi zdrowia publicznego w sprawie Galic. krajowego Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“. Komisya przedkłada Sejmowi rezolucyę, w której wzywa Rząd, aby nadzór faktycznie wykonywał aby przeprowadził sanacyę, względnie likwidacyę tej instytucyi, aby mianował swego delegata, któryby w razie likwidacyi instytucyi w imieniu Rządu sprawę tę zgodnie z interesem Państwa Polskiego przeprowadził i aby najdalej z dniem 1 sierpnia w porozumieniu z polskim „Czerwonym Krzyżem“ rozstrzygnął sprawę rozciągnięcia działalności tego Towarzystwa na teren byłej Galicyi.

W głosowaniu przyjęto rezolucye Komisyi. Odrzucono natomiast poprawkę p. Gosiewskiego, który proponował, aby Rząd przeprowadził natychmiast likwidacyę Stow. „Czerwonego Krzyża“ a majątek przekazał na polski „Czerwony Krzyż“.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek o godz. 4 po południu.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego znajduje się dalszy ciąg głosowania nad paragrafem 6 ustawy o reformie rolnej.

Argentyna uznaje niezawisłość Polski.

Wiedeń. (B. K.). Rząd Argentyny uznał niezawisłość Polski.

Neutralna strefa między Węgrami i Csacho-Słowakami.

Lwów. Ref. Pras. (Radio Budapeszt). Na konferencyi, która odbyła się w Preszburgu w dniach 25 i 26 czerwca oraz 1 lipca przy współudziale gen. franc. Mittelhausera, jako głównego pełnomocnika gen. Pelle z jednej strony i komisarza ludowego Piotra Agostona, jako przedstawiciela węgierskiego rządu Rad z drugiej strony, ustanowiono pod warunkiem ratyfikacyi przez oba rządy, sferę neutralną po obu stronach linii demarkacyjnej. Granice tej sfery neutralnej ciągną się na ogół w oddaleniu 5 klm. po obu stronach linii demarkacyjnej ustanowionej przez koalicyę w rozkazie iskrowym z 13 czerwca. Miejscowości położone na pograniczu tej strefy neutralnej mogą być obsadzone przez wojska, jednakowoż wojska te nie mogą przechodzić granic tych miejscowości zwróconych w kierunku nieprzyjaciela. Sam Dunaj pozostaje strefą neutralną. Zarząd strefy neutralnej zostaje zabezpieczony przez obustronne władze narodowe. Na wypadek zatargów przysługuje rozstrzygnięcie mieszanym komisyom, które także sprawować mają kontrolę na liniach kolejowych strefy neutralnej celem utrzymania ruchu handlowego. Ustanowiono cztery takie komisye a mianowicie: W Woitzen (?), Losoncz, Miskolcz i Munkaczu, a składają się one z Anglików lub Amerykanów jako przewodniczących oraz czesko-słowackich i węgierskich członków, po dwóch z każdej strony.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya.

(Z) Na froncie galicyjskim sytuacya bez szczególniejszej zmiany.

Rada okręgowa opiekuńcza dla Galicyi wschodniej.

Wczoraj Delegat generalny Rządu Polskiego dr. Gałecki przyjął delegacyę Rady głównej opiekuńczej w osobach członka prezydyum R. G. O. ks. dr. Około-Kułaka, delegatki R. G. O. p. Maryi Grafównej, gen. sekretarza R. G. O. Lwów, kom. J. Huberta, dyr. dr. Pawlikowskiego i innych, którzy zakomunikowali mu ukonstytuowanie się Rady Op. Okręg. lwowskiej, prosili o poparcie i współdziałanie, oraz uważanie R. Op. Okr. za ekspozyturę społeczną, łączącą wszystkie społeczne instytucye w powiatach wschodnich Małopolski.

Delegat rządowy dr. Gałecki odniósł się bardzo życzliwie do nowej centrali, obiecał swe najszersze poparcie i prosił, żeby akcyę scentralizowania przeprowadzić również w powiatach zachodnich.

W najbliższym czasie Rada Okręgowa Opiekuńcza przystąpi do wydawania własnego tygodnika, poświęconego sprawom teoryi i praktyki pracy społecznej. Redakcyę prowadzić będzie czasowo generalny sekretarz R. O. O. p. J. Hubert.

Groźba wylewów.

Kraków. (Tel. wł.) Wisła i Rudawa bardzo wzbierają. Na razie jednak niema jeszcze bezpośredniego niebezpieczeństwa wylewu. Natomiast rzeka Soła pod Oświęcimem wystąpiła już w sposób znaczny z brzegów.

Sprawa Galicyi wschodniej.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Der Bund* donosi, że Koalicya nie jest jeszcze zgodna w tem, co się ma stać z Galicyą wschodnią. Paderewski miał oświadczyć, że godzi się, aby Galicya wschodnia w połączeniu z Polską otrzymała szeroką autonomię. Anglia domaga się, aby w Galicyi wschodniej plebiscyt odbył się już w najbliższym czasie.

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie tej piszą gazety warszawskie, że wieści te są spóźnione i przesadzone.

Szło tylko o plebiscyt w niektórych okręgach Galicyi wschodniej. Dziś i ta sprawa inaczej się przedstawia.

Wykrycie składów broni.

Kalisz. (Tel. własny). *Gazeta Kaliska* donosi: We wsi Wózki, w pow. pleszewskim w Poznańskiem. wykryto w lesie skład amunicyi i broni. Znaleziono kilka skrzyń nabojów do karabinów, granatów ręcznych, kilka karabinów maszynowych i kilkadziesiąt karabinów ręcznych.

W związku z tem odkryciem, aresztowano cały zarząd dóbr w Wózkach, w majątku należącym do Niemca.

Aresztowanych Niemców odstawiono do więzienia w Ostrowie.

Rumunia i Austrya.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Telegrafen Compagnie* donosi z Bukaresztu: Rumuńskie Biuro prasowe głosi, że jeden z członków rządu rumuńskiego oświadczył, iż Rumunia dąży do nawiązania stosunków przyjaznych z Austryą. Natychmiast po podpisaniu traktatu pokojowego przez Austryę, Rumunia podejmie w tej sprawie odpowiednie kroki.

Misya rosyjska w Paryżu.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Tel. Comp.* donosi z Bukaresztu: Generał Szczerbaczew, wysłannik gen. Denikina przybył wczoraj do Paryża w towarzystwie posła rosyjskiego w Bukareszcie Koziełła Poklewskiego.

Intratna posada.

Wiedeń. (Tel. wł.) Baron Wassilko udaje się do Berna Szwajcarskiego w charakterze ukraińskiego posła. W Wiedniu jako poseł ukraiński pozostaje p. Singalewicz. Wassilko na swoim urzędzie robił świetne interesy i zarobił kilkadziesiąt milionów koron. Szczególnie dużo przyniosły mu transakcye naftą galicyjską.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

(ms) **Finansowe warunki dla Republiki austryackiej** doznają — podług *N. Fr. Presse* — znacznego złagodzenia. Ententa uwzględni złe materyalne położenie Austryi i zwolni ją, zdaje się, od zapłaty miliarda dolarów (około 27 miliardów koron) odszkodowania wojennego, chcąc jej finansowo pomódz.

Warunki pokojowe dla Austryi będą się różnić silnie i istotnie od warunków nałożonych na Niemcy. Włosi także mają być skłonni do zrzeczenia się znacznej części żądanego przedtem odszkodowania.

Paryski *Temps* w obszernym artykule podnosi, że bankructwo Austryi wyszłoby też na szkodę małych kapitalistów francuskich, którzy w papierach austryackich umieścili swe oszczędności, że jest rzeczą niemożliwą i nielogiczną żądać od państwa liczącego obecnie 6,200.000 mieszkańców górzystego i pozbawionego w wielkiej mierze poprzedniego wielkiego przemysłu, — zapłaty długów wojennych 68+11 miliardów koron, poza miliardem dolarów odszkodowaniz wojennego.

W artykule *N. Fr. Presse* punkt zwrotny w zasadniczem zapatrywaniu się ententy na sprawy finansowe Austryi.

(ms) **Zawrotne cyfry.** Paryski *Temps* cytuje z amerykańskiego pisma *Te Chronicle* publikowane tam cyfry dotyczące amerykańskiego eksportu.

Wedle źródła tego wartość towarów wywiezionych ze Stanów Zjednoczonych do Europy w miesiącu kwietniu b. r. wynosi kwotę 714,510.378 dolarów, zaś wartość eksportu za okres dziesięciu miesięcy, t. j. od 1 lipca 1918 do 1 maja 1919 przedstawia wartość 5.704,919.773 dolarów. Pismo paryskie pociesza się tem, że na olbrzymiość tych cyfr wpływa z jednej strony znaczna podwyżka cen z drugiej zaś strony pomieszczenie w tej kwocie wartość całej żywności sprowadzonej do Europy dla armii amerykańskiej w czasie odnośnym.

„Obecna olbrzymia ekspanzya handlu amerykańskiego jest wynikiem wojny. Lecz, jak to w Stanach Zjednoczonych dobrze wiedzą, ta pomyślność handlowa przywiązaną jest do utrzymania produkcyi, która musi być pozbywaną na targach europejskich. Ma więc Ameryka obecnie pełny interes w tem, by przyznawać obszerne kredyty wycieńczonym wojną państwom starego kontynentu. Chyba że opłakane stosunki walutowe tych państw postawią naturalną zaporę importowi towarów pochodzenia amerykańskiego“. — kończy *Temps*. Ta ostatnia uwaga tyczy się Polski niestety w znacznej mierze.

Towary z Francyi. W Warszawie otworzyli reprezentanci szeregu poważnych firm francuskich swe biura oraz pokoje wystawowe prób towarów, a mianowicie konfekcyi, tkanin, obuwia, naczyń kuchennych, wyrobów kauczukowych, towarów kolonialnych i t. p., ofiarując kupiectwu polskiemu wszelkie ułatwienia zakupu i transportu.

Bliższych informacyj udziela ustnie lub listownie Zarząd Kongregacyi Kupieckiej we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1.

Matura.

W gimnazyum państw. w Brzesku, egzamin dojrzałości złożyli 24 czerwca br.: Błażej Skrzyński (z odzn.), Stanisław Kubala, Bolesław Makarewicz, Jan Serwin, Wiktor Łowczowski, Włodzimierz Makarewicz, Wojciech Puzia, Stanisław Scholz (z odzn.), Zdzisław Zajączkowski (z odzn.), Wiktor Zięba.

Egzamin dojrzałości w filii państwowego gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się w dniu 16—20 czerwca 1919 pod przewodnictwem dyrektora dr. Jana Kreinera. Za dojrzałych uznani: Anisfeld Szyja Bazes Gerson, Bednarski Michał (z odzn.), Bornstein Bernard (z odzn.), Fischer Erwin, Goldfluss Leon, Hornung Maksymilian (z odzn.), Jędrzejczyk Ludwik, Kapp Michał (pryw.), Krakauer Adolf, Künstler Joachim, Michalewiczówna Amelia (ekstern.), Osiek Kalman (z odzn.), Rakower Izydor, Schuldenfrei Karol (z odzn.), Spanauf Emil, Spoczyńska Helena (ekstern.), Spinz Józef (z odzn.), Świerczyński Zygmunt, Trachtmann Szulim (z odzn.), Wechsler Szyja, Weissman Adolf.

Kursa Giełdy lwowskiej

z dnia 7 lipca 1919.

I. Akcye za sztukę (włącznie z kup. bież.).

Kursa szacunkowe:

(wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

Waluta koronowa.

Bank polski dla roln., handlu i przem. 400—24		520·—
Bank ziem. kred. gal. 400—24		480·—
Bank Ludowy 200—10		250·—
Bank hip. zemelny 400—24		480· .
Tow. akc. Chodorów 200—0		275·—
Tow. akc. Górka 200—12		550·—
Tow. akc. browarów lwowskich 500—50	820·—	840·—
Tow. akc. Gafota 200—0		220·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—0		420·—
Tow. akc. Wang 200—0		275·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—0		2000·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13		250·—
Lwowski akc. Zakład zastawniczy 400—14		460·—
Tow. akc. Fabr. kart 200—0		250·—

Kursa obrotowe:

Bank hip. gal. 400—28	665·—	675·—
Bank przemysłowy 400—28	590·—	600 —

II. Listy zastawne za 100 kor. (bez kup. bież.).

Tow. kred. gal. ziem. 4½%	113·75	114·75
Tow. kred. gal. ziem. 4%	108·—	109·—
Rank kraj. gal. 4½%	110·50	111·50
Bank kraj. gal. 4%	108·—	—·—
Bank hip. gal. 4½%	108·50	109·50
Bank hip. gal. 4%	104·50	105·50
Bank kred. ziem. 4½%	106·—	107·—
Bank hip. zemelny 4½%	107·25	108·25
Bank galic. dla handlu i przem. 4½%	106·—	107·—

III. Obligi za 100 kor. (bez kup. bież.).

Komun. Banku kraj. 4½%	108·50	109·50
Komun. Banku kraj. 4%	102·50	103·50
Kolei lokalnej Ban. kraj. 4%	103·—	104·—
Pożyczka kraj. z r. 1893 4%	102·50	103·50
Pożyczka kraj. z r. 1908 szkol. 4%	102·50	103·50
Pożyczka kraj. z r. 1913 4½%	108·—	109·—
Pożyczka kraj. z r. 1914 4½%	108·—	109·50
4% Pożyczka miasta Lwowa 1896, 1900, 1911	98·25	99·25

IV. Waluty.

100 Rubli carskich. Roman.	211·—	221·—
Ruble Dumskie (po 1000 i 250)	—·—	—·—
100 Marek polskich	188·50	198·50
100 Marek niemieckich	188·50	198·50
Lei Rumuńskie	215·—	225·—
Lei okupacyjne ostemplowane	132·40	—·—
100 Franków	496·50	—·—
1 fnt. Sterling	146·—	—·—
1 Dollar	32·—	—·—

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.

Wobec ogromu nieszczęścia jakiem nas Opatrzność dotknęła przez śmierć naszego najukochańszego Męża i Ojca ś. p. Władysława Kłapkowskiego, doznałyśmy ze wszech stron tyle objawów głębokiego współczucia, że podziękować osobiście za to nie jesteśmy w możności, składamy więc w tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy pospieszyli pocieszyć nas w naszej niedoli.

W szczególności poczuwamy się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie przewieleb. Duchowieństwu z Ks. Fel. Józefowiczem na czele, członkom Rady szkol. kraj., członkom Tow. polit., Profesorom szkoły polit., Gronu nauczycielskiemu państw. szkoły przemysł. i wielu innym nieznanym nam osobom, które przez liczny udział w obrzędzie pogrzebowym oddały część zasługom Zmarłego.

Żona z córkami.

We Lwowie, dnia 10 lipca 1919. (2427)

---

10)

Koloman Mikszáth.

Bez mężczyzn.

Powieść.

(Przekład z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Korjak przemyśliwał właśnie nad tem, że będzie musiał oglądnąć się za innem jakiemś zajęciem, topiąc te smutne myśli w smętnej piosence wygrywanej na skrzypcach, gdy zjawił się pan Rostó z kobietami z Szelistye.

Gospodarz otworzył mu najpiękniejszy pokój, potem nakrył stół. Następnie począł krzątać się koło przyrządzenia obiadu, gdy nagle usłyszał trzask i brzęk w jadalni.

Wpadł tam, by zobaczyć czy przypadkiem pies czego nie zrzucił na ziemię.

— Boże! Cóż to?!

Dwaj dworscy urzędnicy bili sygnetami o stół i wołali:

— Hej, gospodarzu!

Ich ostrogi brzęczały, szable dzwoniły.

— Czem mogę służyć? wyjęknął biedny Korjak, wystraszony, gdyż myślał, że przyszli go aresztować.

— Wina! Najlepszego! Prędko raz dwa!

Przyniósł wino, przecierając sobie zdziwione oczy.

Tymczasem z dwu pięknych oficerów zrobiło się już ośmiu. Ci także zażądali wina. Pierwsi oficerowie zaczęli wypytywać gospodarza:

— Czy to prawda, że zajechały tu kobiety z Szelistye?

— Nie wiem skąd one są. Istotnie przybyły trzy kobiety z jakimś starym mężczyzną — odpowiedział Korjak.

— Czy są bardzo piękne?

— Nie zauważyłem nic szczególnego, proszę najpokorniej.

— Jesteś dureń, Korják, są istotnie piękne.

— Może, może.

— Napewno. Gdzież są i co robią?

— Chciały jeść obiad.

— Czy zejdą tu na obiad?

— Tak jest, tutaj.

Wskazał nakryty stół, na którym w dzbanku o wąskiej szyjce były umieszczone trzy róże.

— O, Korják nie jest głupi jak się wydaje, wie szelma, jak się urządzić!

Podczas gdy rozmawiał z oficerami, drzwi ciągle się odmykały. Goście ustawicznie napływali: magnaci, mieszczanie, weseli paziowie z zamku, starzy eleganci, grubi właściciele domów o wielkich łysinach — wśród nich wielu starych bywalców z „Pod bawołą“.

Jakiż cud boski to sprawił?

Korják truchlał. Cóż to się stało z jego gospodą? To nie jest łaska Boga — musi w tem maczać pazury dyabeł. Gdyby się był rozdzielił na dziesięć części, nie byłby wstanie wszystkich obsłużyć, a przytem każdy chciał z nim mówić. Z dziesięciu stron wołano naraz:

— Korják! Słóweczko!

— Gospodarzu! na minutkę!

— Hej! Korják, do nas na chwilę!

— Korják! Ogłuchliście, czy co?!

Każdy wypytywał się o przybyłe kobiety. Mówiono szeptem, z wielką ciekawością.

Aha! Teraz dopiero począł się Korják domyśliwać: piękne chłopki sprowadziły mu gości.

— Zaraz, zaraz! — wołał na wszystkie strony. Chodził między gośćmi, wylatywał do kuchni, dreptał po schodach do piwnicy.

Jednej służącej kazał obsługiwać gości, drugą posłał po swego brata rzeźnika, by przyszedł natychmiast pomódz mu w robocie, gdyż gospoda przepełniona jest gośćmi.

Gdy kobiety z Szelistye przybyły do jadalni, każdy kącik był zapełniony tak, że stara Korjákowa ledwo mogła rozmieścić talerze z świetnemi potrawami. A goście ciągle jeszcze napływali.

O, właśnie przybyło świetne towarzystwo z polowania z sokołami. Wśród nich pan Losonczy i pan Dragffy. Wieść, iż przybyły kobiety z Szelistye, których król zażądał jako „próbki“, że zajechały do gospody „Pod wiewiórką“ obiegła lotem błyskawicy całe miasto. Cały Budzin, ruszył się. Przecież każdy musi te kobiety zobaczyć.

Gdy już wewnątrz nie było miejsca dla gości, każdy zadowolony był, że może siedzieć na podwórzu, albo przed drzwiami.

Wszystko jednak ma swoje granice. Wkońcu zabrakło miejsca i na podwórzu i przed drzwiami. Wiosenny dzień był śliczny, wino dobre. Poznoszono stoły i stołki ze sąsiedztwa, a jeszcze dobijali się goście.

Korják pęczniał z radości, twarz mu promieniała. Z wdzięcznością patrzał na kobiety z Szelistye.

Boże, jakież są piękne!

Szczególnie ta czarna mała, która ciągle się śmieje!

Ten śmiech jest jak promień słoneczny.

Stara Korjákowa kręciła się wśród gości i słała służącą do gospody „Pod czarnym bawołem“ z prośbą:

— Pani gospodyni prosi panią gospodynię, by pożyczyła stoły i stołki, gdyż u nas wszystkie już zajęte.

Jakkolwiek gospodyni zbliżała się już do sześćdziesiątki, w jednej chwili skoczyła po miotłę i byłaby dziewczynę porządnie przetrzepała, gdy w tem gruby, trzyoki wilk, który właśnie robił przy stole rachunki, nagle oblał się purpurą rumieńca i z krzykiem: „Za to chamstwo odpokutuje Korják“, runął na ziemię.

— Jezus Marya! — zawołała gospodyni, której wypadła z ręki miotła. On umarł! Pomocy! Wody, wody!!

Pochyliła się nad mężem i wzięła jego głowę w obie ręce.

Dobra Weronika, służąca z gospody „Pod wiewiórką“, przyniosła wody i poczęła zlewać leżącego. Gospodarzowi jednak zrobiło się dopiero wtedy lepiej, gdy przywołany Konstanty Koszta, budziński chirurg, puścił mu krew.

Weronika przyszła do domu z zasępionem obliczem; zaledwo zdołała powiedzieć państwu prawdę.

— No, tam jest ładna awantura: czarnego bawoła szlak trafił!

Korják i jego matka oniemieli.

— Napsuje to znowu krwi ludziom! Złe z nami!

Stało się jednak przeciwnie.

Skoro goście dowiedzieli się o wypadku, ogólnie wydano sąd:

— Dobrze mu się stało, temu zazdrosnemu psu. Patrzcie! Raz biedny Korják ma gości, a ten już wpada w taką wściekłość, że go szlak trafia. Korják lata całe znosił cicho dolegliwości losu, a ten... A jakie kapitalne ma wino! A lokal jest piękniejszy i o wiele przyjemniejszy, niż „Pod czarnym bawołem“.

Jednem słowem atak apoplektyczny powiększył sympatyę dla Korjáka.

Gdyż taki jest już los! Jeśli raz do kogo szczęście się zwróci, to wybrańcowi wiedzie się ciągle.

Kobiety z Szelistye wyszły wieczorem oglądnąć miasto z panem Rostó, szczególnie sklepy i bazary, gdzie kupcy z Wenecyi i greccy handlarze sprzedawali swe wspaniałe towary. A tymczasem goście stale cisnęli się do gospody „Pod wiewiórką“, gdyż wiedzieli, że kobiety będą tam jadły wieczerzę. Cały wieczór huczało wokół gospody, jak wokół ula.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. 452/17 (36). Na wniosek strony egzekwującej Benziona Laufera kupca w Brzozowie odbędzie się dnia 20 sierpnia 1919 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 24 na zasadzie warunków zatwierdzonych tut. uchwałą z 12 sierpnia 1918 L. cz. E. 452 17 licytacya następujących realności: Księga gruntowa: Haczów whl. 24. Oznaczenie realności: cała realność obejmująca pgrt. 2957/1, 2957/2, 2958/1, 2960/2, 2963/2, 2965/2, 2967/2, 2972, 2973, 2974, 2975, 2977/2, 2978/1, 2980, 2982/1, 2982/2, 2990/1, 2990/2, 2990/3, 2993, 2993/2, 2997, 2998, 2999/1, 3004, 3005/1, 3006/1, 3006/2, 3006/3, 2571, 2992/1. Wartość szacunkowa 50631 K 35 h. Najniższa oferta 33754 K 57 h. whl. 1052. Cała realność obejmująca pod Lk. 710 i 711. Wartość szacunkowa 450 K. Najniższa oferta 300 K. Do realności whl. 24 ks. gr. gm. kat. Haczów należą następujące przynależności: Drzewostan w protokole oszacowania z dnia 24 listopada 1917 E. 452 17 (5) bliżej opisany oszacowany na 9918 K zaś do realności whl. 1052 ks. gr. gm. Haczów 2 szopy oszacowane na 300 K. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, 8 maja 1919. (2411 2—3)

Prez. 983/26 R. S. (19). Rozpisanie licytacyi. W budynku Sądu okręgowego karnego we Lwowie (Batorego 3) odbędzie się dnia 8 sierpnia 1919. a w razie potrzeby także i dnia następnego o godz. 9 przedpołudniem w westybulu licytacyjna sprzedaż rozmaitych nieruchomości, a mianowicie: sprzętów domowych i gospodarczych, materyi, pościeli, ubrań i przyborów, bielizny i kosztowności, stanowiących bądźto lica czynów, bądź własność niewiadomych właścicieli.

Sąd okręgowy karny.

Lwów, d. 1 lipca 1919. (2426 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 96/19. Zarząd gminy król. woln. miasta Żydaczowa, wzywa p. Mikołaja Semiona, weterynarza miejskiego w Żydaczowie, nieznanego z miejsca pobytu, by najdalej do dnia 15 sierpnia 1919 zgłosił się w Zarządzie gminy celem podjęcia swych obowiązków służbowych. Niezgłoszenie się pańskie w wyznaczonym terminie uważać będzie Zarząd gminy jako rezygnacyę z zajmowanej posady, którą też po upływie wyznaczonego terminu niezwłocznie obsadzi. (2385)

Z Magistratu król. woln. miasta.

Żydaczów, d. 30 czerwca 1919. (3—3)

C. XXIII. 134/19 (3). Przeciw Tomaszowi Wojtowiczowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Krakowie przez Szczepana i Katarzynę Knapów pozew o zniesienie współwłasności. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 27 czerwca 1919 o godzinie 10½ rano w tut. Sądzie biuro Nr. IV. Celem strzeżenia praw Tomasza Wójtowicza ustanawia się p. dr. Leopolda Reinera adw. w Krakowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Tomasza Wójtowicza w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy cywilny, Oddział XXIII.

Kraków, dnia 3 maja 1919. (2419)

Spadki.

A. III. 397/19 (5). Frau Amalia (Maja Edle von) Mecenseffy, Linienschiffskapitäns-Witwe in Wien XVIII., Währingerstrasse Nr. 138, zuständig nach Lemberg-Polen, ist am 17 April 1919 mit Hinterlassung eines schriftlichen Testamentes vom 30 Jänner 1919 gestorben. Alle Erben, Vermächtnisnehmer u. Gläbiger, die deutschösterr. Staatsangehörige, oder hierlands sich aufhaltende Fremde sind, werden aufgefordert, ihre Ansprüche an die Verlassenschaft bis zum 1 September 1919 beim gefertigten Gerichte anzumelden. Sonst kann die Verlassenschaft ohne Rücksicht auf diese Ansprüche an die ausländische Behörde, oder eine von ihr bezeichnete Person, ausgefolgt werden. Die im Inlande wohnende testamentarisch eingesetzte Universalerbin, Frl. Johanna Mecenseffy, hat um die Durchführung der Verlassenschaftsabhandlung durch das österreichische Gericht angesucht. Die auswärtigen Erben und Vermächtnisnehmer werden daher aufgefordert, ihre Ansprüche in der angegebenen Frist anzumelden, und bekanntzugeben, ob sie die Abtretung an die ausländische Behörde selbst die Abtretung verlangt, die Abhandlung hier, und zwar bloss mit den sich meldenden Erben gepflogen werden.

Bezirksgericht Währing, Abt. III.

Wien, am 12 Juni 1919. (2401 2—3)

Konkursa.

L. 11027/19. (2415 2—3)

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę rachmistrza z płacą zasadniczą poborów państwowych urzędników VIII. klasy rangi.

Kandydaci na posadę rachmistrza winni posiadać i w podaniu wykazać oprócz dostatecznej fizycznej zdatności potrzebne do sprawowania tego urzędu kwalifikacye zawodowe.

Podania własnoręcznie napisane, należycie udokumentowane należy wnosić do Magistratu miasta Przemyśla do dnia 31 lipca 1919.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabilizacya.

Magistrat król. woln. m. Przemyśla.

Burmistrz:
Kostrzewski m. p.

Edykta
w sprawach uznania za zmarłego.

T. IV. 4/17 (9). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Anna z Bernałów Hajduk zaślubiwszy w roku 1885 Michała Hajduka ze Szczepanowic przeżyła razem z nim w Szczepanowicach przez 2 i pół roku. Następnie oboje Michał i Anna Hajdukowie wydalili się do Czerniowiec gdzie znaleźli zatrudnienie w służbie na folwarku, lecz w krótkim czasie po upływie 4—5 miesięcy Anna Hajduk opuściła swego męża i wydaliła się w niewiadome miejsce. Od tego czasu ani Michał Hajduk, ani nikt w gminie nie ma o niej żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 u. c. i § 1 ces. rozp. z dnia 12 października 1914 Nr. 276 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Michała Hajduka postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi albo p. Mossorowi, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionej. Annę z Bernałów Hajduk wzywa się, aby stawiła się przed sądem podpisanym lub w inny sposób dała znać o sobie.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 23 stycznia 1919. (2378 1—3)

T. IV. 6/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Wasyla Mardafaja. Zeznaniem świadka Dańka Rusyniaka i poświadczeniem Urzędu gminnego w Bielance udowodniono, że Wasyl Mardafaj, syn Jana, gospodarz z Bielanki, urodzony 14 sierpnia 1819 przed 30 laty wydalił się na Węgry i odtąd nie ma o nim wiadomości.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Wasyl Mardafaj zmarł, przeto na prośbę Joannę Tymoczkowej, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora dr. Włodzimierza Gabryszewskiego aż do dnia 20 kwietnia 1920 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 20 kwietnia 1919. (2302 1—3)

T. V. 61/19 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Stanisława Jarosza. Stanisław Jarosz, urodzony 16 kwietnia 1893 w Kosinie, syn Józefa i Agaty, w roku 1915 pełnił służbę wojskową przy 9 pułku piechoty dawnej armii austryackiej i 1 lutego 1915 dostał się do niewoli rossyjskiej. Jak się okazuje z zeznań zaprzysiężonego świadka Kazimierza Balawendera w Nowosielcach, tenże Stanisław Jarosz w maju 1915 w czasie kąpieli utopił się w rzece w Harkowskiej guberni.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Stanisław Jarosz poniósł śmierć, przeto na prośbę Walentego Jarosza wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora dr. Feliksa Hopfena, adwokata w Rzeszowie, aż do dnia 10 grudnia 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 7 czerwca 1919. (2405 1—3)

T. IV. 22/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Pawła Ptaskonia, Wania Krajniaka i Wania Tkacza udowodniono, że Michał Cap urodzony 13 listopada 1848 wydalił się do Ameryki przed około 25 laty i tamże umarł.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Michał Cap zmarł, przeto na prośbę Makryny Cap wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego, a kuratorem ustanawia się dr. Maksymiliana Lipińskiego. Po upływie powyższego czasokresu edyktalnego tj. po 25 maja 1920 i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 20 kwietnia 1919. (2302 1—3)

T. V. 56/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Sądej lat 24 liczący, syn śp. Kazimierza i Maryanny Sądejów, zamieszkały w Raniżowie, jako żołnież 40 p. p. 7 komp. brał udział w obecnej wojnie i podczas cofania się wojsk z pod Lublina w październiku 1914 zaginął.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona zaginęła, zarządza się na wniosek Pawła Sądeja postępowanie celem udowodnienia jej śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 31 grudnia 1919 albo sądowi, albo p. adwokatowi Peszkowskiemu w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 24 maja 1919. (2373 1—3)

T. V. 76/19 (2). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Walenty Litwa z Świlczy urodzony 14 lutego 1886 wstąpił w roku 1915 do wojska i pełnił służbę wojskową przy 14 batalionie strzelców polnych (k. u. k. Feldjägerbataillon 14) i z tym batalionem odszedł w pole. W dniu 4 czerwca 1916 brał czynny udział w bitwie pod Dobronoutz na Bukowinie i w bitwie tej jak się okazuje z kartki korespondencyjnej komendy powyższego batalionu z 20/10 1916 jak niemniej z zeznań świadków Kazimierza Miłka i Jana Kokoszki zginął i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy wobec tego jest prawdopobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Zofii z Batogów Litwowej postępowanie celem udowodnienia jej śmierci a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 20 listopada 1919 albo sądowi albo p. dr. Buchowi adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 17 maja 1919. (2284 1—3)

T. 34/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Pawłowski urodzony 23 maja 1882 w Reczpolu i tam zamieszkały z początkiem sierpnia 1914 powołany do 18 pułku obrony krajowej w Przemyślu poszedł z tym pułkiem na front. Do miesiąca przyszła o nim z pola wiadomość pozatem żadna od niego wiadomość nie przyszła. Stwierdzono, że między 10 a 15 marca 1915 w okolicy Koszyc zginął w boju z Moskalami pchnięty bagnetem w gardło i brzuch.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl §§ 24 i 277 ust. cyw. i § 10 ustawy z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p. i ust. z 31 marca 1916 Nr. 128 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Julii Pawłowskiej w Reczpolu postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż zawartego z Julią z Pawłowskich Pawłowską w Krzywczy dnia 18 listopada 1917 za rozwiązane a zarazem ogłasza się, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adwokatowi dr. Joachimowi Sternowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego. Jana Pawłowskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 10 sierpnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 9 maja 1919. (2329 1—3)

T. IV. 34/18 (5). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Według wyjaśnienia Komendy Batalionu zapasowego 1 p. strzelców podhalańskich Józef Stachoń z Zakopanego służąc wojskowo przy 20 pp. b. austryackiej armii zaginął w dniu 15-go września 1914 pod Zbydniowem i prawdopodobnie dostał się do niewoli a wedle zaprzysiężonych zeznań świadków Karola Bachnaka i Rudolfa Pająka umarł w niewoli w szpitalu w Aktepe, a według poświadczenia Zwierzchności gminnej w Zakopanem od r. 1914 wszelki słych o nim zaginął.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ustawy z 31 marca 1918 b. 128 przeto wdraża się na wniosek Maryanny Stachoń postępowanie celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p. dr. Borowczykowi adwokatowi w Nowym Sączu wiadomości o powyż wymienionym. Także Józefa Stachonia wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 15 grudnia 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 30 maja 1919. (2240 1—3)

T. V. 63/19 (5). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Marcin Bartnik urodzony 22/10 1877 w Grodzisku mąż Maryi, dostał się do niewoli rossyjskiej gdzie jak się okazuje z zeznań świadka Jana Jarosińskiego, wachmistrza żandarmeryi, zmarł 18/2 1917 w szpitalu w Askarsku (Rossya) i od czasu nie daje o sobie żadnej wiadomości.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Marcin Bartnik poniósł śmierć, przeto na prośbę Maryi Bartnik, gospodyni w Budach łańcuckich, wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd, albo kuratora dr. Jana Krzyszczka adwokata w Rzeszowie aż do dnia 29/2 1920 o zaginionym Marcinie Bartniku. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 23 maja 1919. (2285 1—3)

T. IV. 25/19 (1). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Kędroń z Młyńczysk, urodzony w r. 1859 według poświadczenia Zwierzchności gminnej w Młyńczyskach wyjechał w r. 1897 do Ameryki i od r. 1898 nie dał o sobie znaku życia.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 1 ces. rozp. z 12 października 1917 L. 276 Dz. p. p. przeto wdraża się na prośbę Magdaleny Kędroniowej postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym, a Stanisława Kędrona wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowna prośbę po dniu 30 czerwca 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, 30 kwietnia 1918. (2292 1—3)

T. IV. 47/18 (14). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Piotra Witka. Piotr Witek urodzony w r. 1878 w Śmignie powołany w czasie mobilizacyi w r. 1914 do służby wojskowej przydzielony został jako żołnierz zapasowy do oddziałów pospolitego ruszenia Nr. 32 pp., poczem wyruszył w pole i brał udział w walkach na froncie rossyjskim. Według zeznań Józefa Tarszki, Piotr Witek został ranny w bitwie pod Gorlicami w nocy z dnia 1 na 2 maja 1915 r., czy jednak z rany odniesionej umarł

względnie jakiemu uległ losowi to nie zostało stwierdzonem ani przez świadka tego, ani wogóle przez nikogo. Odtąd żona jego Marya Witek ani nikt wogóle nie miał o nim wiadomości i wszelki ślad po nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowego domiemania śmierci w myśl § 24 l. u. c. i ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. p. p. zarządza się na wniosek Maryi z Wyjasów Witkowej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. Władysławowi Mosorowi, adwokatowi w Tarnowie, którego ustanawia się kuratorem, zaś Piotra Witka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 grudnia 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 2 czerwca 1919. (2231 1—3)

T. IV. 19/19 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego Aleksandra Koniecznego. Aleksander Konieczny urodzony dnia 22 sierpnia 1886, powołany z początkiem wojny do służby wojskowej przy 90 p. p. wyruszył następnie w pole i brał udział w walkach pod Kraśnikiem, gdzie zaginął i odtąd brak o nim wszelkiej wiadomości. Według pisma 90 p. p. wymieniony zaginął dnia 4 września 1914 w czasie bitwy pod Kraśnikiem, pozostała zaś żona miała ostatnią wiadomość o jego życiu z kartki korespondencyjnej którą otrzymała dnia 31 sierpnia 1914 r.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki domniemania ustawowego z § 24 u. c. oraz § 21 rozp. ces. z dnia 12 październik 1914 i ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Stefanii Koniecznej postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby sądowi albo p. adwokatowi dr. Folnerowi w Tarnowie, którego się ustanawia kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Aleksandra Koniecznego wzywa się, aby stawił się przed sądem podpisanym, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 grudnia 1919 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, 14 maja 1919. (2363 1—3)

Firmy.

Firm. 74. Stow. II. 1754. Zmiany dotyczące stowarzyszenia już wpisanego. W rejestrze stowarzyszeń wpisano przy stowarzyszeniu: Własna pomoc funkcyonaryuszów pocztowych w Tarnowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością następujące zmiany: Ustąpił dyrektor Zarządu Jakób Małochleb, wybrany w jego miejsce dyrektorem zarządu Sebastyan Jarosz oficyał pocztowy w Tarnowie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 17 maja 1919. (2029)

Firm. 334/19. Poj. II. 731. Wykreślenie firmy. Z rejestru oddział firm. poj. II. 731 wykreślono: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Antoni Frass przedtem Kosz J. skutkiem zwinięcia handlu. Dzień wpisu: 26 marca 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 24 marca 1919. (2035)

Firm. 6/19. Stow. III. 355. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 22 marca 1919. Siedziba stowarzyszenia: Gorlice. Brzmienie firmy: Spółka producentów bydła i trzody chlewnej. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Zarząd składa się z członków: Przewodniczący: Narcyz Wacław Gintowst Dziewiałtowski, dr. Michał Cwalibiński zastępca przewodniczącego z Gorlic. Wystąpił członek zarządu Ludwik Rybczyk, w miejsce którego wybrany członek Franciszek Michalik z Łużny.

Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Jasło, dnia 22 marca 1919. (2003)

Firm. 18. Stow. II. 1830. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszenia wpisano dnia 1 marca 1919. Siedziba stowarzyszenia: Tarnów. Brzmienie firmy: Robotniczy związek spożywczy — „Poale Syon“ w Tarnowie. Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Stowarzyszenie ma na celu przy pomocy składek członków i zaciągnąć się mającego ewentualnie kredytu, podnieść dobrobyt swych członków, a to przez zakupno, magazynowanie i sprzedaż towarów spożywczych, artykułów domowego i gospodarczego zapotrzebowania, produktów rolniczych i wyrobów przemysłowych.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 1 lutego 1919. (2011)

Firm. 265/19. Wpis stowarzyszenia z ograniczoną odpowiedzialnością. Wpisano do rejestru dnia 24 maja 1919. Siedziba firmy: Rzeszów. Brzmienie firmy: „Unitas“ Zjednoczenie katolickie dla zakupu towarów, stow. zarej. z ogr. por. w Rzeszowie, po francusku; „Unitas“ Union commerciale pour l'achat Societe enregistrée a vec la garantie limitée á Resovie, a po niemiecku: „Unitas“ kaufmannischer Einkaufsverband reg. Gen. m. b. H. in Rzeszów. Data statutu: Rzeszów, dnia 23 kwietnia 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: 1. podniesienie dobrobytu i zarobkowych interesów swych członków przez wspólne zakupno i sprzedaż towarów, prowadzenie handlu tymi towarami, tworzenie składów towarowych i miejsc sprzedaży, urządzenie transportów i rozwoju towarów, obejmowanie do rozdziału i sprzedaży towarów gospodarowanych przez czynniki publiczne i wspólne nabywanie artykułów pomocniczych do sprzedaży towarów, 2 tworzenie, zakupywanie lub dzierżawienie i prowadzenie wspólnych przedsiębiorstw produkcyjnych dla wytwarzania i przeróbki towarów, 3. układanie i przestrzeganie jednolitych norm przy zakupnie, sprzedaży, kredytowaniu oraz obliczaniu zysków przez członków stowarzyszenia, 4. obrona interesów zawodowych członków przed władzami publicznemi oraz wobec przymusowych organizacyj obrotu towarami. Dyrekcya: Zarząd składa się z 2 członków i jednego zastępcy. Członkami Dyrekcyi są: Leon Gleicher, Rubin Dobel i Hersch Gleicher, ten ostatni jako zastępca, wszyscy w Rzeszowie. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą obydwaj członkowie Dyrekcyi lub w razie przeszkody jeden Dyrektor i tegoż zastępca. Ogłoszenia następują zapomocą pisemnych okólników a nadto w sprawie likwidacyi stowarzyszenia przez umieszczenie w „Wiadomościach gospodarczych“ Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Udział członków ustanowiono na kwotę 2.000 K. Odpowiedzialność: Członek stowarzyszenia prócz deklarowanych udziałów odpowiada jeszcze kwotą równającą się jednokrotnej wysokości deklarowanych udziałów.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 17 maja 1919. (1987)

Firm. 69/19. Stow. I. 185. Zmiany dotyczące już wpisanego stowarzyszenia. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 26 kwietnia 1919 r. przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Przeciszowie“, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką, następujące zmiany: Ustąpili członkowie zarządu: Antoni Haj i Wincenty Oleksy. Wybrani członkami zarządu: Antoni Kwadrans i Filip Kościelnik, obaj rolnicy w Przeciszowie.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Wadowice, 26 kwietnia 1919. (2014)

Firm. 324/19. Stow. V. 438. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Spółdzielczy Zakład dla krawiectwa damskiego, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Kraków dnia 18 marca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest zrzeszenie się robotników krawieckich do wspólnej pracy wspólnemi siłami a w szczególności przyjmowanie i wykonywanie robót wchodzących w zakres krawiectwa damskiego a wreszcie stworzenie funduszu dla chorych i niezdolnych do pracy członków. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: Zarząd składa się z 3 członków. Do pierwszego Zarządu wchodzą Jonas Silberstein, Leib Burg i Dawid Leimann. Podpis firmy (F. Z.). Podpis firmy stowarzyszenia zawiera firmę wypisaną lub odbitą oraz podpis Przewodniczącego i jednego członka Zarządu. Ogłoszenia: Wszelkie ogłoszenia stowarzyszenia dokonuje się przez obwieszczenia w lokalu stowarzyszenia, prócz tego można ogłoszenia podać jeszcze w inny sposób do wiadomości członków. Udziały członków: Udział członka wynosi 100 K. Każdy członek musi mieć przynajmniej jeden udział. Odpowiedzialność: Członkowie odpowiadają za zobowiązania stowarzyszenia podwójną sumą deklarowanych udziałów. Data wpisu: 26 marca 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 21 marca 1919. (2037)

Firm. 309. Stow. V. 352. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisane w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Lwów. Brzmienie firmy: Towarzystwo gospodarcze funkcyonaryuszy Sądu kraj. cyw. we Lwowie. 1. Członkowie dyrekcyi wystąpili: Zenon Łukawiecki, Wacław Fiałka. 2. Członkowie dyrekcyi wybrani: Jan Haimann, Karol Jurkiewicz. Data wpisu: 6 czerwca 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 3 czerwca 1919. (1980)

Firm. 276/19. Odd. C. II. 202. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru oddział C wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Peteha“ Polskie Towarzystwo przemysłowo-handlowe, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa spółki będzie wyrób, kupno i sprzedaż wszelkich materyałów techniczno-budowlanych. Forma spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Kontrakt spółki z daty Kraków 5 marca 1919 L. R. 576. Czas trwania spółki nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego: Kapitał spółki zakładowy wynosi 300.000 K wyraźnie trzydzieści tysięcy koron i jest w gotówce i w całości płacony. Zawiadowstwo: Spólnicy ustanawiają zgodnie z zawiadowcami spółki wszystkich obecnych spólników tj. pp. Salomona Leona Abramsohna, Jakóba Stattlera, Joachima Stattlera, Jakóba Laskowskiego i Filipa Abramsohna. Podpis firmy: Podpisywać będą firmę zawiadowcy tak, iż pod brzmieniem firmy „Peteha“ Polskie Towarzystwo przemysłowo-handlowe spółka z ograniczoną odpowiedzialnośaią w Krakowie umieszczą swe podpisy dwaj zawiadowcy. Do podpisywania weksli i zaciągnięcia pożyczek potrzeba jednak by pod brzmieniem firmy umieścili swe podpisy trzej zawiadowcy. Ogłoszenia spółki: następują zapomocą pisma poleconego. Dzień wpisu: 27 marca 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 19 marca 1919. (2036)

DONIESIENIA PRYWATNE.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2600. (2433)

Komunikat.

Karty chlebowe na najbliższy okres 13 lipca do 9 sierpnia 1919 rozpoczynający się dnia 13 lipca b. r. pobiorą P. T. Mężowie zaufania 12 lipca w odnośnych biorach okręgowych na podstawie przedłożyć się mających wykazów zapotrzebowania (Druk C).

Z dniem 13 lipca b. r. zarządza się, że posiadacz legitymacyi spożywczej jest zobowiązany umieścić na każdej karcie chlebowej i mącznej na odwrotnej stronie nazwisko, adres i numer legitymacyi spożywczej co kupcy przy sprzedaży chleba i mąki mają sprawdzić na podstawie legitymacyi pod osobistą odpowiedzialnością.

Lwów, dnia 7 lipca 1919.

Odwołanie.

XXIV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego dawniej Bergheim & Mac-Garvey **nie odbędzie się** w dniu 22 lipca 1919, (jak było ogłoszone w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 8 lipca 1919 Nr. 155) lecz w późniejszym terminie.

Na froncie włoskim walczył przed rozpadnięciem się armii austro-węgierskiej **Józef Wendel**. Ostatni raz zwrócił się on do rodziny listownie 26 października 1918 r. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Żona prosi gorąco znajomych i kolegów męża o wiadomości o nim pod adresem: Helena Wendel, Lwów, ulica Królewska 6.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznem położeniu, chora, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz ul. św. Antoniego l. 7.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.